Nr. 293 (1415) Warszawa, Niedziela 30 Października 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Na dzień 30 października (niedziela) r. b. o godz. 11 rano wzywam członków **Rady Naczelnej P. P. S.** na posiedzenie do sali klubu sejmowego P. P. S.

Porządek dzienny:

„Autonomja terytorjalna Wschodniej Małopolski“

Wszyscy członkowie obowiązani są przybyć na to posiedzenie.

Warszawa, 21 paździer. 1921 r. Przewodniczący **Daszyński.**

Nakazy rozumu.

Decyzja w sprawie Górnego Śląska wywołała na całym świecie wielkie poruszenie umysłów i piór dziennikarskich. Opinja publiczna w znacznej części spodziewała się innej decyzji. Tak była urabiana przez propagandę niemiecką. Tak była wprowadzana w ruch przez znających się na rzeczy reżyserów niemieckich, działających za pośrednictwem dziennikarzy angielskich, amerykańskich, nawet francuskich, za pośrednictwem organów wszystkich barw od czarnej do szkarłatnej, od dzienników watykańskich i wielkokapitalistycznych aż do komunistycznych włącznie. Tyle poddawano jej momentów strachu, groźby, przerażenia! Tu pisano, że w razie przyznania Śląska Polsce — Niemcy nie będą w możności zapłacić odszkodowań, to znowu, że będzie wojna... Aparat nerwowy społeczeństw zachodnich drgał wciąż i powoli wprawiał się w stan, oznaczający przekonanie, że Śląsk pozostanie przy Niemczech...

Ten pogląd podzielany był nawet przez władze polskie. W urzędach polskich panowała żałoba. „Cóż począć — Anglja jest przeciwko nam. Niema siły na przekonanie Lloyd George'a. Nawet sam złotousty Briand nie mógł dać rady—przewrotnemu Celtowi, sterującemu okrętem państwowym Wielkiej Brytanji po wartkich, kamieniami usianych wodach politycznych kontynentu europejskiego... Trzeba uledz losowi, jakeśmy ulegli na Mazurach i na Śląsku Cieszyńskim...“

Najgorszym jest pesymizm lekkomyślnych optymistów. Zaczynają od okrzyków radości, podrzucają swoje nacjonalistyczne tomahawki w górę, dziękują Panu Bogu i wszystkim świętym Jego. Tak są zajęci tą procedurą allelujową, że nie mają poprostu czasu radzić się rozumu. Zresztą trudniejsza jeszcze audjencja u Rozumu, niż u Lloyd George'a. Albowiem Lloyd George jest na Downingstreet w Londynie, pomimo, że dla dyplomatów polskich bywa niewidzialny. Ale u tych lekkomyślnych optymistów daremniebyś często szukał Rozumu. Jakże mieliby się do niego odwołać, gdy go nie mają zgoła.

Satyryk opowiada o pewnej matce, która nad kolebką syna nie prosi Boga o rozum dla dziecka, ani o serce —, ile że wielki rozum prowadzi do herezji, a wielkie serce daje tylko rozczarowania; zacna matka — prosi o protekcję. Ta „protekcja“ bowiem wystarcza, aby w tym kraju zostać radcą, wice i pełnym ministrem, nawet mężem stanu.

O, gdyby tu zamiast baldachimów biskupich i pastorałów Rozum rządził! Rozum kardynała Richelieu czy Gambetty, rozum Beaconsfielda czy Gladstone'a, rozum Jauresa czy Cavoura! O ileby lepiej stały sprawy państwa polskiego na szerokim świecie, o ileby więcej państwo polskie miało sojuszników, przyjaciół, sympatków. Nasz klerykalno - obszarniczy interes, nie wiadomo dlaczego uważany za interes narodowy i państwowy, przysłonił państwu polskiemu widoki świata. Similis simili gaudet. Biskupi szukali tedy po świecie biskupów, a obszarnicy landlordów, a wszystkim tym wyprawom błogosławił pianista, przywykły grać przed najbogatszemi audytorjami świata. Demokracja! Nowoczesne potęgi rządzące światem! Widoki przyszłości. Masy pracujące. Któżby o takich mówił drobnostkach?

Grała tedy Polska na jednego konia i zaczęła od tego, na czem kończą niekiedy swój żywot państwa, od przewspaniałej izolacji pod kapiącym od złota baldachimem arcybiskupim. Dawniej czczona i i miłowana jako męczennica z pod znaku Mickiewiczów i Lelewelów — stawała się w obozie Micheletów i Wiktorów Hugo — przedmiotem zdziwienia i przerażenia.

Ale my niczego nie chcemy się nauczyć...

Pełno na Polskę krąży skarg po szerokim świecie. Zaczęło to się od „pogromów“ 1918 i 1919 roku, od pochodu zwycięskiego na Wschód. Odtąd Liga Narodów w Genewie i ministerja spraw zagranicznych w Paryżu i w Londynie nie przestają otrzymywać skarg, skarg, skarg na Polskę...

Z powodu autonomji Galicji Wschodniej zwaliła się na partję naszą cała szkuta oskarżeń. Co za krzyki na łyczakowskim Rodosie! Co za groźne mowy i postawy nadpełtwiańskich Demostenesów! Zdawałoby się, że chłopu na jarmarku zginęło cielę i ryczy z rozpaczy tak głośno, że słychać w trzeciej wsi. Przy pomocy sztuczek djalektycznych chcieliby niektórzy wyłgać się z nakazów historji, zaprzeczyć prawom, w imię których żądają wolności dla siebie. Zasady dobre, gdy chodzi o Śląsk, wydają się przewrotnemi, zdradzieckiemi, gdy chodzi o Lwów i Wilno. I wciąż się tym politykom wydaje, że krzykiem mogą zastąpić argument, że pochody i nabożeństwa zastąpią w areopagu świata nakazy logiki... Dla nich Wilno „przegrał“ Askenazy. Nie słyszą nawet, jak przedstawiciel Francji, „zaprzyjaźnionej, szczerej przyjaciółki“ Francji, p. Bourgeois wymyśla gen. Żeligowskiemu od awanturników. Cóż mnie obchodzi p. Bourgeois! woła nie kto mniejszy niż sam pan Studnicki. Cóż nam do nakazów Ligi Narodów!

Nie sposób żądać od p. Studnickiego, aby się rządził rozumem. I nie wspominalibyśmy tego imienia, gdyby to nie było imię zbiorowe. Tych Studnickich liczymy setki i im który jest mniejszy, tem się więcej nadyma i tem groźniej drewnianą wymachuje szabelką. Panu Studnickiemu wydaje się, że jego pióro jest mieczem Gedymina a jego słowo — piorunem. Tak samo panu Neumanowi we Lwowie wydaje się, że wyprowadzi w pole francuskiego ministra spraw zagranicznych, Izbę Deputowanych, albo przedstawicieli Lloyd George'a, albo margrabiego della Toretta. Sytuacja Galicji Wschodniej jest dziś po decyzji w sprawie śląskiej groźniejsza niż—dwa miesiące temu. Kto tego nie rozumie, może pisać sonety na cześć generała Hallera, ale niechaj nie zajmuje się polityką zagraniczną. Niechaj pojedzie do Paryża i pouczy się. Niechaj pojedzie do Londynu i do Rzymu — przejrzy. Niechaj wreszcie pojedzie do Genewy. Jeżeli nie jest głuchy, ślepy, jeżeli mu wróble nie wyjadły wraz z włosami mózgu — zrozumie, że ostatni jest czas, abyśmy mieli politykę w sprawie Galicji Wschodniej. Politykę mężów stanu a nie politykę tercjarzy czy strusiów...

Są decyzje, które wydają się bolesnemi. Sekretarz generalney francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka opowiadał nam w jakich warunkach przychodziła do skutku uchwała tego wielkiego sławnego stowarzyszenia w sprawie niepodległości Polski. Było to jeszcze w roku 1916, za życia caratu. Drżał rząd francuski, aby nie obrazić, nie urazić despotów północy; wiedział o pająkach zdrady snujących zatrute nici swoje w pałacach Piotrogradu. Drżał, że Rosja porzuci sojuszników, że zawrze pokój z Niemcami. Ambasador carski co dnia rzucał groźne swoje słowo na stół, koło którego radzili ministrowie francuscy. O Polsce nie pozwalał mówić. Gdy ktokolwiek ten wyraz złowróżbny wymienił, pan Izwolskij grezil i do porządku przywoływał...

W łonie Ligi walczyły ze sobą dwa kierunki: sumienie każe proklamować prawo Polski do niepodległości państwowej, a interes wojny szepcze: nie mów o Polsce! Przyjdzie czas, będziemy wołali...

Kłócili się członkowie centralnych władz Ligi Obrony Praw Człowieka. I zwyciężyła w tym zespole ideologów Idea, Sumienie. Rozum zwyciężył. I wnet profesor Seailles zaczął głosić słowo wolności dla Polski, obowiązki Francji i Ludzkości wobec Polski.

Dziś Rozum tu nad Wisłą każe mówić i urzeczywistniać autonomję Wschodniej Galicji. Rozum każe uznać prawa Rusinów z dobrej woli, nie czekając na przymus z zewnątrz. Rozum i Sumienie. Rozum nasłuchuje i mówi: ostatnia godzina. Sumienie mówi: dawno już pora. Rozum myśli, że najbardziej słomiana zgoda warta więcej niż złotoważki proces, niż walka, niż walką okupione, pozorne zgoła zwycięstwo. Rozum zapatruje się w przeszłość i widzi tam szerokie drogi unji, federacji, porozumień, widzi język białoruski Statutu litewskiego i język niemiecki w stosunkach z miastem Gdańskiem. Widzi wolność nietylko jako przywilej siły, ale jako atmosferę życia publicznego. Sumienie wtóruje, nucąc melodję Mickiewicza. Pan Skulski twierdził niedawno, że za lat kilkadziesiąt trzeba będzie szukać Białorusinów z latarnią w ręku. Czyżby miał ich połknąć?

Ludzie pozornego interesu, widzący jedynie koniec własnego nosa, albo zawartość... własnej kieszeni — mogą zapoznawać nakazy Rozumu. Ale nie wolno tego czynić odpowiedzialnym politykom polskim. Ta polityka bowiem to nie jest kupowanie majątków ziemskich, to jest budowanie przyszłości. Kto tego nie rozumie, niechaj przypomni sobie złośliwe dąsy Jana Chryzostoma Paska: „z taką szlachtą świnie paść a nie na nocne chodzić wyprawy!“

R. K.

Nasze Zaduszki.

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych organizuje we wtorek, 1 listopada, w sali Związku metalowców obchód ku uczczeniu pamięci Męczenników za Niepodległość i Socjalizm.

Celebrować będzie na tym obchodzie nestor socjalizmu polskiego, tow. Bolesław Limanowski.

Nikogo z nas nie powinno zabraknąć na tym obchodzie. Z męki, ze krwi braci naszych wyrosła nam wolna i niepodległa Ojczyzna. Oni kładli kości swoje pod budowę socjalizmu polskiego. Oni ginęli na stokach Cytadeli, w więzieniach Poznania, Bytomia, Szlisselburga, Butyrek moskiewskich, Orła, Tomska, Jakutska... Ich kości bieleją na olbrzymiej drodze, która wiąże ze sobą Paryż i Władywostok.

Imię ich było Legjon.

Imię ich było Męczennik. Chwała im na wieki! My dziś dzięki ich ofierze głoszący jawnie w Warszawie słowo socjalizmu, przemawiający na zgromadzeniach, wydający pisma robotnicze — składamy na ich zbiorowej mogile wieniec nieśmiertelników.

Mały feljeton.

Czy mu dać?

Danina jest hasłem wcale popularnem w t. zw. opinji. Ale cały w tem ambaras, że opinja żadnego majątku ani ruchomego ani nieruchomego nie posiada i dlatego nie sposób od niej ściągnąć daniny. Więc też opinja swoje, a klasy, zawody i osoby, które p. Michalski chciałby nieco podskubać, także swoje.

Otóż przed kilku dniami przedstawiciele „osób, zawodów i klas", którym opinja każe płacić, a które wciąż nad tem medytują, jakby to „tak jakoś" tę popularną daninę — odsunąć, aż do czasów trzeciego królestwa — zebrali się na naradę, czoła mając obciążone troską wielką, boć to przecież nie o idealne sprawy idzie, ale o rodzoną — kabzę. Więc tedy obsiedli stół zielonem suknem nakryty i trąc czoła, trwali w ponurem milczeniu. Był tam przemysłowiec, obszarnik, kmiotek, ksiądz, jeden kupiec chrześcijanin i jeden kupiec Żyd. Milczenie panowało dobrą chwilę i stawało się już wprost nieznośne, gdy naraz ksiądz głosem tak żałobnym, jakim śpiewa się „requiem" na pogrzebie, zaintonował:

Czy mu dać? — czy nie dać?
Czy wesela poczekać?

Wszyscy się zdumieli i jeszcze grubsza troska pokryła ich oblicza: — Dać mu, czy nie dać?

Przerwał nareszcie tę ciszę kmiotek, wyrżnął pięścią w stół i rzekł:

— My ta ludzie biedni, wiadomo. I z czego tu dasz, człowieku, kiej latoś ziemniaki nie obrodziły i niewiada, jak będzie ze żniwami w roku przyszłym. Niech dziedzic płaci.

— Owszem — rzekł obszarnik. My gotowi jesteśmy zapłacić daninę, ale niech najpierw inni zapłacą. Dlaczegoż to pan milczy, szanowny przedstawicielu przemysłu?

— Ależ z miłą chęcią — kordjalnie uśmiechnął się przemysłowiec. My damy, ale na razie wszystkie kapitały pochłania surowiec, który musimy sprowadzać z zagranicy. Wobec stanu waluty narazie byłoby to niebezpiecznym eksperymentem. Ale moi panowie, dlaczegoby właściwie kupcy nie mieli płacić?

— Kupcy? — zawołał kupiec chrześcijański. Wobec zwyżki waluty będziemy musieli w przyszłości zniżyć ceny. Brak gotówki zabija nas. Ale, dlaczego nie mają płacić oni? Niechaj najpierw zapłacą Żydzi.

— Żydzi? — porwał się Żyd. Nu, dlaczegoby kupcy żydowscy nie mieli płacić? Ale z przeproszeniem panów, na co my tu mamy głowę sobie łamać! Niech daninę zapłaci inteligencja. Dlaczego ona nie ma płacić?

Wszyscy rozejrzeli się po sali. Nikt nie bronił inteligencji.

— A nasz kochany proletarjat! — dorzucił miłosiernie ksiądz.

— Słusznie — zauważył ktoś. My produkujemy dzień i noc, oni tylko osiem godzin.

Ale właśnie wszedł do sali Michalski, aby dowiedzieć się o rezultatach narady. Wszystkim miny zrzedły. Albowiem za nim wemknęła się opinja, wołając: „Bacz na wybory!" Więc opuścili głowy wstydliwie, nie wiedząc, co rzec, gdy naraz przyszedł im z pomocą ksiądz, pisnąwszy drżącym dyszkantem:

Dać mu trochę, niewiele..

A kmiotek huknął:

Wnetka bandzie wesele.

— I cóż, panowie? — zagadnął minister.

Wówczas ostentacyjnie podniósł się przewodniczący, chrząknął i rzekł krótko i węzłowato:

— Wobec nader skomplikowanej sytuacji daninowej, oraz biorąc pod uwagę zawiłe rezultaty konsultacji w sprawie daniny, która nie zdołała rzucić ostatecznych promieni na wiadomą kwestję daniny, wobec czego horyzont nie zyskał na jasności, zdecydowaliśmy powierzyć sprawę daniny badaniom trzech komisji, które zbiorą się w czasie jaknajkrótszym, tak mniej więcej, najpóźniej przed świętami Bożego Narodzenia. Najpóźniej!

Na to minister rzekł głosem wzruszonym:

— Dziękuję panom w imieniu państwa. Wasze potem kroplistym zlane czoła świadczą, iż pracujecie niestrudzenie. Zatem do widzenia, po świętach moi drodzy panowie.

— Chodź mała! — kiwnął palcem na opinję i z galanterją północno - francuską ofiarował jej czekoladkę. Opinja schrupała ją natychmiast i — usnęła, bowiem czekoladka zawierała proszek nasenny.

Zysław.

Z komisji spraw zagranicznych.

ODPOWIEDŹ P. SKIRMUNTA.

Na początku wczorajszego posiedzenia tow. Perl powtórzył trzy pytania, skierowane do p. ministra Skirmunta: 1) w sprawie umowy politycznej z Czechami; 2) w sprawie noty Brianda, dotyczącej Galicji Wschodniej; 3) w sprawie stosunków z Sowietami.

Na pierwsze pytanie p. Skirmunt odpowiedział, że istotnie umowa handlowa z Czechami, już zawarta, może wejść w życie tylko jednocześnie z umową polityczną.

Co do noty Brianda, to p. Skirmunt oświadcza, że nic o niej nie wie.

Na trzecie pytanie p. Skirmunt odpowiada obszernie. Właściwie jednak o stosunkach z Sowietami mówi tylko tyle, że ostatnia faza tych stosunków była zupełnie jałowa. Następnie p. Skirmunt twierdzi, że umowa z Karachanem, jako czysto wykonawcza, nie zmienia traktatu ryskiego. Wydalenie Rosjan i Ukraińców tłómaczy się tem, że Rząd polski nie może tolerować działalności organizacji, zbrojnie występujących przeciwko Sowietom. P. Skirmunt nie ma nic przeciwko organizacjom natury „humanitarnej". Dalej p. Skirmunt obszernie opowiada historję wydalenia. Przed zawarciem umowy rozmawiano z tymi panami i oni wyrazili zgodę na wyjazd, aby nie robić trudności Polsce. Ukraińcy lojalnie to wykonali i wyjechali. Natomiast grupa Sawinkowa zaprotestowała. O wizy wcale się nie starała. Nie przymuszaliśmy nikogo do wyjazdu do Gdańska, wskazaliśmy tylko Gdańsk, ponieważ tam można jechać bez wizy. Ostatecznie postanowiliśmy, że inni Rosjanie mają wyjechać w piątek (28-go) do 12-ej w nocy, Sawinkowowi zaś przedłużono termin do niedzieli włącznie.

OŚWIADCZENIE P. PONIKOWSKIEGO. — KWESTJA GABINETOWA.

Prezydent Ministrów oświadcza, że Rząd prowadzi konsekwentną politykę pokojową. Umowa z Karachanem jest tego dowodem. P. Ponikowski ubolewa z powodu piątkowego zebrania, na którem posłowie razem z wydalonymi występowali przeciwko Rządowi. P. Ponikowski domaga się, aby Komisja zajęła wyraźne stanowisko, od którego zależeć będzie, czy Rząd pozostanie czy też ustąpi.

Posłowie, którzy brali udział w owem zebraniu, między in. ks. Lutosławski, wyjaśniają jego charakter jako dość przypadkowego zgromadzenia.

DYSKUSJA.

Tow. Lieberman. P. Skirmunt zaprzeczył istnieniu noty Brianda. Zapytuje więc, co Rząd wie o intencjach Francji i Anglji, w sprawie Galicji Wschodniej.

Co do wydalań, to tow. Lieberman oświadcza, że wcale nie sympatyzuje z Sawinkowem i jego grupą — przeciwnie, ma antypatję do Sawinkowa, jako renegata socjalizmu. Grupom tego rodzaju, które narażają pokój, nie należy dopomagać.

Tow. Daszyński. Jeżeli wydalenie było uzasadnione i potrzebne w interesie Państwa polskiego, to Rząd mógł tego dokonać na mocy własnego prawa. Ale Rząd ze swego prawa zrobił sprawę umowy, Rząd handlował swoją suwerennością, — i przeciwko temu protestujemy. Francja była w sojuszu z carską Rosją — a jednak Sawinkow, który organizował zabójstwo w. ks. Sergjusza, miał we Francji bezpieczne schronienie. A Rząd polski zawiera umowę co do wydalenia 14-tu osób z Rządem szantażystów, którzy wszelkich środków używają, aby podkopać Państwo polskie. Fałszywy krok Rządu sprawił, że między wydalonymi a Rządem polskim wywiązała się zaprawdę groteskowa korespondencja. Rząd ma w tej sprawie nieczyste sumienie — i tem tłomaczy się ta korespondencja. Rząd winien oświadczyć wyraźnie, że zgadza się na naszą uchwałę co do prawa azylu.

Tow. Perl oświadcza, że go odpowiedź p. Skirmunta w sprawie umowy z Czechami nie zadawala. P. minister ani słowa nie powiedział o treści i zasadach tej umowy. Mamy znowu stanąć przed dokonanym faktem. P. minister przyjdzie znowu z gotowym układem. W tych warunkach komisja spraw zagranicznych traci wszelkie znaczenie, jest tylko gadalnią.

Co do noty Brianda, to spodziewał się od p. ministra takiej odpowiedzi i wie, że p. minister musiał tak odpowiedzieć. Tow. Perl sprawdzi swoje informacje.

(Otwieramy tutaj nawias. Redakcja „Robotnika" stwierdza, że otrzymała z Paryża ze źródła bezwzględnie wiarogodnego informacje o istnieniu i treści noty Brianda w sprawie Galicji Wschodniej. W nocie tej powiedziane, że przed 15-ym grudnia Polska musi się zdecydować w sprawie autonomji. Inaczej Francja nie będzie mogła podtrzymywać interesów Polski co do Wschodniej Galicji).

Wracamy do obrad komisji.

Tow. Perl oświadcza, że nie będzie się zajmował procedurą wydalania, o której tak obszernie mówił p. minister. Nam chodzi o niesłychany fakt zawierania tego rodzaju umowy. Jest to fakt tem bardziej rażący, że bolszewicy w tej umowie zgoła nie zobowiązali się do zaniechania swoich praktyk w stosunku do Państwa polskiego. Teraz już nie traktat ryski obowiązuje, ale tajna umowa z Karachanem. To ośmieli Sowiety do stawiania coraz nowych żądań. Dziwne są słowa p. Skirmunta co do organizacji humanitarnych. Znaczyłoby to, że w Polsce nie mogą wogóle przebywać emigranci polityczni, gdyż oni z natury rzeczy politykują.

P. P. S. najbardziej pragnie pokoju, ale zła dyplomacja i tego typu umowy nie są środkiem pokojowym. Słabość wobec Sowietów może być właśnie czynnikiem niebezpieczeństwa wojennego. Jest nową porażką dyplomatyczną Polski, że Rząd odwołuje p. Filipowicza ze stanowiska posła, ale Karachan, który prowadzi tak wyzywającą politykę w stosunku do Państwa polskiego — pozostaje na swojem stanowisku. A teraz jeszcze posłem sowieckim w Polsce jest p. Szumskij, członek Komitetu wykonawczego III Międzynarodówki.

Tow. Perl pyta, między innemi, co robi w Polsce b. minister carski Sazonow.

P. Kamieniecki. Odosobnienie Polski od wszelkich możliwych związków jest zadaniem Sowietów. Wydalanie wrogów Sowietów idzie na rękę tej taktyce. Musimy bardzo być czujni w tych sprawach, gdyż obecnie po Górnym Śląsku zagadnienia wschodnie wysuwają się na pierwszy plan.

P. St. Grabski podnosi, że nie należy tolerować organizacji, zakłócających pokój, ale organizacje polityczne emigrantów są całkowicie usprawiedliwione. Prawo azylu jest nie tylko wymaganiem humanitaryzmu, ale i środkiem polityki państwowej.

P. Skirmunt zabiera głos i oświadcza, że prawo azylu nie może dotyczeć organizacji, grożących niebezpieczeństwem państwu lub przyjętym przez nas zobowiązaniom.

Sazonowowi dał pozwolenie na przyjazd p. Skirmunt. P. Sazonow ma majątek w pow. białostockim i chodzi mu o „obronę" swego majątku. P. Sazonow zwrócił się z listem w tej sprawie do p. Skirmunta, p. Skirmunt zwrócił się do Min. rolnictwa, a Min. rolnictwa odpowiedziało, że niech p. Sazonow sam przyjeżdża „bronić" swego majątku.

(Jakżeby obszarnik Skirmunt odmówił obszarnikowi Sazonowowi! Bodajto solidarność klasowa, zwłaszcza, że łączą się z nią wspomnienia z ugodowo-carskiej przeszłości p. Skirmunta).

P. Skirmunt zgadza się z rezolucją przyjętą przez komisję dn. 14-go października.

Przemawiali jeszcze posłowie: Woźnicki, Anusz, M. Seyda, Rosset, Wichliński, Zamorski.

Tow. Lieberman zabrał raz jeszcze głos, aby stwierdzić, że prawo azylu nie jest nieograniczone, ale że forma, której Rząd użył — wydalenia na podstawie umowy — była zupełnie niewłaściwa.

REZOLUCJE.

Wreszcie przystąpiono do rezolucji, które odczytał p. St. Grabski. W dyskusji nad re-

---

1)

JAN WAŚNIEWSKI.

Wizyta.

Na ostatnim postoju w Szudańcach nudziłem się okropnie. Litewska, brudna mieścina z cuchnącym, błotnistym rynkiem, na pocieszenie jedna karczma, już z daleka zalatująca samogonką, z bilardem o łatanem suknie i cisza, głęboka cisza srogiej zimy.

Na domiar złego śniegi nie padały zupełnie, tylko wiatry świstały, zwiewając z dróg kurz aż do żywego kamienia.

Przedwczesna zima: mrozy okrutne, a tu na drzewach jeszcze listowie, owiędłe wprawdzie i pożółkłe, ale dzierżące się gałęzi, które wicher szamotał, odzierając z listków do naga. Miasteczko, jak wymarłe.

Nareszcie spadł śnieg. Potem odwilż i znów mróz, tak, że nastała lekka gołoledź, ale sanna była.

Pojaśniał świat. Zaszwargotali żydkowie, zatętniły sankowe dzwoneczki, zajarzyło się słońce na śniegu. Zrobiło mi się raźniej... Poszedłem z moim sierżantem do knajpki na bilard... Zgraliśmy jedną partję, potem drugą, trzecią, wreszcie usiedliśmy przy stoliku.

Knajpka się też ożywiła. Przyszedł jeden, drugi, wypił kieliszek, rękawem wąsy utarł, przełknął jakąś zakąskę. Wreszcie ukazał się w karczmie jakiś olbrzymi, tęgi szlachcic, kopalny okaz czasów saskich, z wąsami, jak wiechy, szorstką, ogorzałą twarzą, wspartą na trzech podbródkach.

Czapkę cisnął na ladę, zatarł ręce siarczyście i zażądał wódki... Krópnął kieliszek, chuchnął, coś przekąsił.

Podobał mi się jako typ. Zacząłem z nim rozmowę, w trakcie której powtórzył kilka razy nazwisko: Ratyńska.

— Co to za Ratyńska? — spytałem.

— At, nie tutejsza, aż z za Dźwiny, proszę-ż ja pana.

— Z za Dźwiny, może z Wiszun?

— Bóg ją raczy wiedzieć! Przed bolszewikami uciekając, aż tu się zatełłała!

— Bo jeśli z Wiszun, to ja ją doskonale znam. Bywałem tam u nich przed wojną. Jej syn Michał, to mój kolega szkolny.

— A to ona ta sama i jest! Michał ożenił się, lat kilka już będzie, z panną Buczalską w Gubielanach.

— Ożenił się?

— A tak... Teraz właśnie, tu do Gubielan do synowej i jej matki stara przyjechała.

— Daleko to te Gubielany?

— A ot wiorst ośm, dziesięć najdalej...

— A ci dwaj starsi synowie?

— Po nich i śladu pewnie nie zostało!

— Jakto!

— Ano kaput! Bolszewiki złowili i koniec.

— Co pan mówi?

— Tak, tak, to się prędko dzieje.

— A Michał gdzie?

— W wojsku polskiem służuje. Porucznikiem jest, jako i pan... Na urlop nawet tymi dniami miał zjechać.

— To może jest już?

— A może i jest.

— Ej, sierżancie, poślijcie tam kogo po podwodę, tylko duchem, pojadę ja do tych Gubielan.

— Ot, w gorącej pan wodzie kąpany...

— Ha, co pan chce? Dziesięć lat się z przyjacielem nie widzieć i odkryć go naraz pod bokiem.

— Pewno, pewno!

— No, do widzenia.

— Szczęśliwej drogi!

Pożegnałem się z moim szlachcicem, bo dziś jeszcze chciałem się zobaczyć z Ratyńskim, a dnie krótkie.

Nim zdołano mi przyprowadzić podwodę, już słońce staczało się ku zachodowi. Wicher się tymczasem porwał gwałtowny i świstał, pędząc po ulicach i dmąc mrozem.

Przed moją kwaterę zajechał rosłym koniem, zaprzężonym do małych sanek, stary, brodaty Białorusin w kożuchu, przewiązany mocno w biodrach paskiem.

— Gdzie jedziem?

— Do Gubielan.

— Aj, aj, panoczku, nie dojedziesz, nie przejedziesz, droga kiepska, a wiatr się rozgonił i mróz pod noc lepiej jeszcze podstąpi.

— Pojedziemy!

— Pojechać — pojedziem, ale czy dojedziem?..

Aby przerwać te zwykłe narzekania „podwodziarza", przerwałem ostro.

— Siadajcie, ojciec, i ruszajmy.

Chłop zasiadł na słomie, śmignął batem i ruszyliśmy.

Za miasteczkiem wjechaliśmy na ledwo przetartą drogę między wądołami, tak, że wciąż to lecieliśmy w dół, to drapaliśmy się pod górę.

— Wio, maleńki, wio! — pokrzykiwał chłop. — Noc niedaleko.

Naprawdę na zachodzie zapaliła się ciemno-krwawa łuna i zimna czerwień szła na ziemię, rumieniąc swymi promieniami śniegi i cienką warstewkę omrozu nad nimi.

Jechaliśmy przez zapadłe wsie białoruskie, między zamarzłemi bagniskami, najeżonemi nagiemi badylami rojstów, to mijaliśmy „mogilniki" o szerokich, naiwnie rzeźbionych krzyżach, nad którymi sucho trzeszczały olodziałymi warkoczami nagie brzozy.

A na ten cały dziwnie smutny, nagi, ośnieżony krajobraz zachód bryzgał zimną czerwienią, ślizgał się po skutych cienkim lodem drzewach, zwijał się żmijowatymi skrętami po rozrosłych drzew badylach. Wiatr dął coraz silniejszy jęcząc i świszcząc.

Mój chłopina przycupnął silniej na słomie i wywijał batem coraz srożej.

Ostatnie łuny zapaliły się na osiadłych u zachodu chmurach i zmrok zaczął gęstnieć. Wypełzał z rozdołów, zapadlin, z za drzew i domów i wkrótce czarny osiadł na świecie. Wjechaliśmy w las, od którego zdawna szedł głuchy poszum.

W prastarym, wysokim lesie, na czubach i gałęziach sosen, jodeł i świerków, jak na wielostrunnej olbrzymiej arfie jęczał wichr. Rozkładał gałęzie, to składał; prószył z nich śniegiem... Grał, grał poszumnie, jęcząco, przesmutnie.

Dziwne mnie myśli opadły w takt tej muzyki lutej zimy. Lęk przed rzeczami nieodgadnionemi panoszył się we mnie coraz srożej... Wytrzeszczałem oczy, chcąc przeniknąć oponę ciemności, ale nadaremnie... Widziałem ledwie plecy mego woźnicy.

— Daleko jeszcze?

— A ot lasem wiorst trzy, potem na powrótkę zakręcisz i już dwór w Gubielanach.

— Prędzej!

— Sam ja, panuk, poganiam.

Jakoż poganiał niezgorzej, bo wkrótce wyjechaliśmy z lasu i w ciemnościach zamigotały zdala złotawe ślepia okien.

Jechaliśmy dalej, a słabe te światła to nikły, to znów się z ciemności wyłaniały, raz z tej strony, raz z owej, to bliżej, to dalej, jakby tańczyły wokół zagubionych gdzieś wśród przestrzeni i nocy sanek.

Wichr był tak srogi, że z trudnością mogłem oddychać.

— A co to za światło nas tak mami? — zagabnąłem woźnicę.

— Kołujem, panoczku — gadał, ale wiatr rwał mu z pod ust wyrazy, że ledwiem słyszał.

— Czemu?

— Bo tu rzeka zaraz i jezioro pode dworem.

— Więc walić wprost przez jezioro, już musi być zamarznięte.

(C. d. n.).

zełucjami tow. Perl oświadczył, że Rząd po votum zaufania powinien zwracać się do Sejmu, nie zaś do komisji (chodziło tu o oświadczenie p. Ponikowskiego). Za przyjęciem wyjaśnień Rządu nie możemy głosować, ponieważ to znaczyłoby, że przyjmujemy wyjaśnienie i co do umowy, która była grzechem pierworodnym i którą krytykuje cała komisja.

P. Ponikowski oświadczył, że Rząd nie sprzeciwia się żadnej ze złożonych rezolucji.

Rezolucja tow. Daszyńskiego (pierwotnie postawiona przez p. Rosseta, a później cofnięta przez niego): „Powołując się na poprzednią uchwałę Komisji — Komisja przechodzi do porządku dziennego" — zyskała 6 gł. (P. P. S. i Piast).

Rezolucja posła Thona, że wobec zlikwidowania sprawy Sawinkowa i tow. Komisja przechodzi do porządku dziennego — zyskała 1 głos (wnioskodawcy).

Przyjęto większością głosów wniosek prawicy:

„Przyjmując do wiadomości wyjaśnienia Rządu w sprawie Sawinkowa i jego tow.. K. S. Z. utrzymuje swoje stanowisko z 14 października:

1) stwierdza, że polityka powinna być stanowczo pokojową i że w przeprowadzaniu zarządzeń wymaganych dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa państwa Rząd powinien zachować niezachwianą stanowczość;

2) stwierdza, że ta stanowczość powinna w pierwszym rzędzie cechować stosunek Polski do władz sowieckich, które z wyraźną złą wolą wzdragają się wykonać najkategoryczniejsze zobowiązania traktatu ryskiego;

3) wyraża nadzieję, że p. Minister spraw zagr. powierzy prowadzenie stosunków z Sowietami ludziom zdolnym do tej stanowczości i do skutecznej obrony interesów Państwa polskiego".

Wewnętrzno - polityczny sens tej rezolucji polega na tem, że oszczędza ona Rząd, przyjmując jego wyjaśnienia, natomiast godzi w ustępie 3-im w p. wice-ministra Dąbskiego.

Źniwiarz niepodległości.

Biesiły się srogie Hurki, Apuchtiny —
car Polskę uchwycił za gardło.
Już jej liczył godziny,
już ją sądził umarłą...
Tchu!.... tchu!... A życie w podziemiach
parło
do słońca, chociażby przez lochów szczeliny.

—

Na rogu, za ladą Kałdonek Walery
sprzedawał kawę, cukier, likiery.

***

Z posiewu Traugutów nowe rosną Święta;
bunt kipi już w sercach młodzieży.
Gniew — szept — pięść zaciśnięta....
Tłum niebieskich kołnierzy...
a z przeciwka las „sztyków" się jeży.
Razajdis!... Walk nowa epoka zaczęta.

—

Na rogu, za ladą Kałdonek Walery
sprzedawał kawę, cukier, likiery.

***

Już stryki pracują, już giną Okrzeje —
rewolty dreszcz idzie po tłumie.
Coś nowego się dzieje...
Ten i ów nie rozumie...
Huk bomb. — W czerwonych sztandarów
szumie
nieznane tu dotąd rodzą się idee...

—

Na rogu, za ladą Kałdonek Walery
sprzedawał kawę, cukier, likiery.

***

Europa w ogniu. Pożar wojny bucha.
Trzech zbirów już chwieją się trony.
Wieść rozchodzi się głucha:
ktoś... gdzieś... tworzy legjony —
na olbrzyma porwał się... Szalony!
I w śpiące rycerze chce znowu tchnąć
ducha...

—

Na rogu, za ladą Kałdonek Walery
sprzedawał kawę, cukier, likiery.

***

Aż wreszcie się dziejów odwróciła karta.
Ojczyzna znów w blasku i chwale.
Wolność, wolność — wydarta
siłą — w świętym zapale...
Hej! sursum corda! Precz skargi, żale —
do jasnej przyszłości znów droga otwarta!

—

Na rogu, za ladą Kałdonek się miota.
Krytykuje rządy. On jest patrjota.

Benedykt Hertz.

Książki nadesłane.

Przewodnik po cmentarzach warszawskich świeżo wydany przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, a opracowany przez znanego w sferach sportowo turystycznych ze swych licznych wydawnict dr. Mieczysława Orłowicza, pojawił się na półkach księgarskich. Przewodnik ten oprócz dość szczegółowo opracowanego tekstu zawiera plany cmentarzy na Powązkach, ewangelickiego i żydowskiego i alfabetyczny spis wybitnych osobistości pochowanych na cmentarzach warszawskich. Książka ta pozwoli mieszkańców Warszawy zapoznać się dokładnie z artystyczną wartością pomników i grobowców.

Z Niemiec.

Nowy Rząd Wirtha. — Stanowisko stronnictw. — Zamach na Auera.

Nowy rząd Wirtha doszedł do skutku po dość długich rokowaniach z „niemiecką partją ludową" i demokratami, którzy coraz bardziej uzależniają się od partji Stinnesa. Ta ostatnia postanowiła odrzucić uchwałę genewską i odmówiła udziału w rządzie, który zgodziłby się na przyjęcie tej uchwały. W wydanej przez siebie odezwie, mającej usprawiedliwić jej stanowisko, partja Stinnesa twierdzi, że w sprawie górnośląskiej nie może być mowy o ustępstwach, jak w sprawie świadczeń węglowych, lub ultimatum. „Tu chodzi o niemiecką ziemię (?!) i niemiecki lud", co do których partja Stinnesa na żadne nie może iść kompromisy.

Oczywiście cały ten „radykalizm" przeznaczony jest dla tłumu nacjonalistycznego, który — jak wykazały ostatnie wybory berlińskie — przechyla się bardziej na prawo od Stinnesa. Są to więc frazesy konkurencji nacjonalistycznej. W rzeczywistości partja Stinnesa obok obawy o utratę wpływów na rzecz skrajnej prawicy przekonała się, że przebywanie w jednym rządzie z socjalistami większości pociągnęłoby za sobą konieczność ofiar podatkowych, na które partja ta nie może się zgodzić. Stinesowcy i inne partje spodziewają się wprawdzie, że Ententa zmniejszy ciężar zobowiązań niemieckich, ale pewności co do tego wcale niema. Jeżeliby tedy nadzieja ta zawiodła, partja Stinnesa nietylko nie mogłaby liczyć na zmniejszenie przewidzianych w projekcie Wirtha ciężarów podatkowych, lecz przeciwnie byłaby zmuszona — wobec utraty części Górnego Śląska — do jeszcze większych świadczeń. Z drugiej strony, gdyby „większościowcy" istotnie zgodzili się wziąć udział w rządzie do współki z partją Stinnesa, to mogłoby się to stać tylko na zasadzie wydatniejszego obciążenia klas posiadających. A do takich ofiar klasy te nie są skore.

Po odpadnięciu „ludowców niemieckich" demokraci również wycofali się z kombinacji rządowej. Partja ta, tracąca coraz więcej na wpływach wśród burżuazji, szamocąca się wśród wzbierającej reakcji i nie mogąca miejsca znaleźć dla swej demokracji, której niema, chciałaby nie ustępować w nacjonalizmie Stinnesowi, a jednak zachować pozory przynajmniej demokracji. Zrobiła tedy tak: odmówiła wejścia do rządu, ale głosowała za votum zaufania dla rządu Wirtha. Gdy rząd ten uzyskał znaczną bądź co bądź większość (280 gł. przeciw 132), demokraci znowu „namyślali się", czy nie warto pozostać w rządzie

Nie znamy jeszcze wyników narad demokratów, tymczasem na wszelki wypadek zostawili tytułem fantu min. Gesslera. Nowy rząd tworzą więc następujący ministrowie: Wirth (prezydjum, tymczasowo min. spraw zagr.), Bauer (wice-kanclerz, skarb), Köster (sprawy wewnętrzne), Brauns (min. pracy), Hermes (rolnictwo, aprowizacja i tymczasowo finanse), Gessler (obrona kraju), Gröner (komunikacja), Giesberts (poczta), Schmidt (gospod. państw.), Radbruch (sprawiedliwość). Teka min. odbudowy nie jest jeszcze obsadzona.

Nowy rząd liczy zatem 4 socjalistów większości (Bauer, Köster, Schmidt, Radbruch), czyli o jednego więcej, aniżeli poprzedni rząd Wirtha. Gabinet obecny posunął się tedy nieco na lewo

Rząd Wirtha uważać należy za zwycięstwo demokracji. Próby i intrygi prawicy, by doprowadzić albo do gabinetu prawicowego, albo do przesilenia bez końca, spełzły na niczem. Przy obecnym układzie sił w parlamencie nie da się pomyśleć rząd prawicowy, aczkolwiek z drugiej strony nie mógłby dojść do gabinetu lewicowego wobec „huśtawkowej" polityki demokratów, niezdecydowanej i niepewnej polityki centrowców, oraz „rewolucyjnej" postawy komunistów. Ci ostatni wszczęli rokowania z niezależnymi w celu utworzenia rządu czysto socjalistycznego, ale zapowiedzieli, że sami do rządu nie wstąpią, obiecując tylko poparcie. Ale z samego „poparcia" komunistycznego rząd socjalistyczny nie mógłby żyć, zwłaszcza, że klasa robotnicza poza parlamentem jest rozbita i nie mogłaby podjąć w chwili obecnej walki z wszystkiemi stronnictwami burżuazyjnemi. Ciekawą jest rzeczą, że komuniści, ofiarując swe poparcie, przedłożyli program minimalny, żywcem przepisany z programu niezależnych, z którego jednak wyrzucili żądanie socjalizacji kopalń. A więc jedno z dwojga: albo komuniści ofertę swą potraktowali, jako środek odpowiedni do „podrażnienia" burżuazji i, sami trzymając się w ukryciu, wysunęli socjalistów na czoło walki. Albo też komuniści do tego stopnia spokornieli, że program socjalistyczny wydaje się im zbyt radykalny na chwilę bieżącą i zadawalniają się skromniejszemi żądaniami W jednym i w drugim wypadku taktyka komunistów dowodzi bankructwa tej partji i braku gruntu pod nogami.

Rzecz jasna, że ofertę komunistów potraktowano tak, jak na to zasłużyła.

O zamachu na większościowca Auera (nie Bauera, jak mylnie wydrukowano w depeszach) pisma niemieckie donoszą następujące szczegóły: Do Auera strzelano wieczorem, gdy wracał z posiedzenia zarządu partyjnego. Auera przez cały dzień śledzono, szukając sposobności dla dokonania zamachu. Nie ulega wątpliwości, że powodem zamachu było wykrycie przez Auera siedliska zamachowców monarchistycznych w Tyrolu i gdzieindziej i energiczna kampanja prasowa przeciwko knowaniom „orgeszowców" bawarskich.

Warto przypomnieć, że Auer już poraz drugi jest przedmiotem zamachu ze strony reakcji A drugi ten zamach wskazuje, że mordownia reakcyjna nietylko nie została zwinięta, lecz przeciwnie rozpoczyna nową „ożywioną" działalność.

Zjazd Związku Narodowego Polskiego
w Stanach Zjednoczonych.

Od 26 września do 2 października b. r. obradował w Toledo (Stan Ohio) XXII Zjazd Związku Narodowego Polskiego, najliczniejszej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Zw. Nar. Polski, zrzeszenie towarzystw ubezpieczeniowych, był ongiś organizacją bezpartyjną, apolityczną. W ciągu lat ostatnich, jako organizacja, należąca do czarnosecinnego Wydziału Narodowego i rządzona całkowicie przez klikę wydziałową, stał się terenem agitacji i szachrajstw wydziałowych.

Zjazdowi temu, który miał wykreślić drogę dla Zw. N. P. na następne trzy lata, warto poświęcić baczniejszą uwagę. Odbył się on w momencie zupełnego bankructwa polityki Wydziału Narodowego wśród szerszych mas emigrantów. Przez całych pięć dni obrad ścierały się ze sobą na Zjeździe dwa odłamy, dwa zwalczające się obozy: klika wydziałowa z dotychczasowym zarządem Związku Nar. Polskiego na czele i t. zw. opozycja, składająca się przeważnie z ludzi, którzyby chcieliby widzieć znowu organizację na dawnych, przed - wydziałowych wyżynach. Ale klika wydziałowa, rozporządzająca doskonale zorganizowaną maszyną, — pomimo wyraźnego anti-wydziałowego nastroju na Zjeździe, pomimo druzgocącej krytyki dotychczasowego zarządu przez opozycję (centrem ataków był prezes Żychliński, ten sam, który w r. 1914 wsławił się okrzykiem: „ja idę z Rosją, kto za mną?), pomimo wreszcie uchwalenia rezolucji, zrywającej łączność Z. N. P. z Wydziałem Nar., odniosła ostatecznie jedno formalne zwycięstwo: przepchnęła swoich ludzi do nowego zarządu.

Prezes Wydziału Narodowego, p. Smulski, miał się podobno wyrazić, że „choćby to miało kosztować 50 tys. dolarów — to Żychliński musi być znowu prezesem". W myśl tego działała maszyna wydziałowa przez cały czas obrad, szczególniej przez ostatnie dwa dni, klika zajmowała się wyłącznie agitacją, kupując (dosłownie) głosy przy... beczce z wódką.

W pierwszym dniu obrad, walka między kliką i opozycją uwydatniła się zaraz na wstępie w postawieniu kandydatów na prezesa Zjazdu. Kandydat opozycji przeszedł większością 62 głosów (głosowało 480 delegatów). Tegoż dnia odbyły się również wybory do komisji zjazdowych, przytem postanowiono, że na 5 miejsc w każdej komisji — 2 zajmą wydziałowcy.

Gwałtowną dyskusję wywołała sprawa dopuszczenia na zjazd poszczególnych gości. Upadł wniosek, aby zaprosić posłów P. S. L. Piasta, pp. Dębskiego i Bryla. Uchwalono przyjąć posła Załuskę, wysłanego na Zjazd Z. N. P. przez marszałka Trąmpczyńskiego, jak również posła Zagórskiego; senatora Mc. Cormicka z listem od prezydenta Stanów, Hardinga; prezesa klerykalnej organizacji Zjednoczenia polsko-katolickiego, p. Piotrowskiego, ale oficjalnie odrzucono mandaty dwóch przedstawicieli Wydz. Nar., zamykając tem samem drogę prezesowi W. N. p. Smulskiemu, który w trzecim dniu Zjazdu przybył złożyć delegatom swoje „życzenia". Ale sprytnej komisji regulaminowej, opanowanej przez Wydział, udało się poprostu przeszwarcować p. Smulskiego, wbrew wyraźnym uchwałom zjazdu zapomocą zwykłego oszustwa.

Trudno wyliczyć wszystkie przemówienia zjazdowe. Zabierali głos miejscowi delegaci i wysłannicy z kraju, jak np. enpecrowiec Zagórski (nazywany na Zjeździe „wynajętym przez zarząd parobkiem"), który zapewniał delegatów, że „w Polsce niema ludzi do rządzenia, ale wychodźtwo może im ich dać", że „wielką Polskę mamy dzięki Zw. Narodowemu (!)" i t. p. kwiatki. Przybyły z Polski ks. Soboniewski, który przemawiał w sprawie Górnego Śląska, postanowił sobie tem ująć zebranych, że na wstępie pozdrowił „wysokich" delegatów w imieniu Naczelnika Państwa

Na specjalną uwagę zasługuje jednak przemówienie bankiera Smulskiego, tego wielkiego „patrjoty" od robienia geszeftów kosztem wszystkich i wszystkiego. P. Smulski mówił ostrożnie, licząc się ze zmianą nastroju, grając na uczuciach delegatów, przedewszystkiem na uczuciu próżności, przypisując np. Wydziałowi Narodowemu, którego twórcą miał być Z. N. P. — no i sobie — całą zasługę odbudowania niepodległości Polski!

P. Smulski przeszedł następnie do sprawy bardzo dla niego aktualnej, a mianowicie, do bondów pożyczki polskiej, kupowanych przez emigrantów. Więc obliczył, że wychodźtwo udzieliło pożyczki na bondy w sumie około 20 miljonów, do Polski zaś przesłano indywidualnie około 120 miljonów, w tem 35 tys. w bankach, jako depozyty. „Czyż wobec tego nie mamy prawa wtrącać się w interesy państwa Polskiego?" — zapytuje ten wielki patrjota.

Dalej p. Smulski martwi się, że lud polski w St. Zjedn. stracił obecnie na owych bondach, wobec tego stawia dwa wnioski. Pierwszy z nich domaga się zamiany obecnych bondów na krótkoterminowe (najwyżej 5-cio letnie) z odpowiednim procentem (warto tu nadmienić, że duża część owych bondów znajduje się obecnie w rękach paskarzy, którzy wyłudzili je od potrzebujących za śmieszne wprost sumy); drugi zaś żąda, aby pieniądze, które wysłano do Polski, jako depozyty, zostały zwrócone wychodźtwu przez rząd polski w dolarach. „Te 35 miljonów muszą być ludowi polskiemu zwrócone, jako 35 miljonów dolarów" zagrzmiał p. Smulski. Pan Smulski boi się widocznie o swoje dolary i dlatego postawił ten wniosek podkopujący ufność w skarb polski, a właściwie — godzący w skarb państwa Polskiego i zrywający zupełnie zasłonę z rzekomego patrjotyzmu p. Smulskiego. Ale — wniosków p. Smulskiego nikt nie poparł!

Tylko z przemówienia posła Załuski widać było, że jest on gorącym zwolennikiem wniosków p. Smulskiego i że po to właściwie przyjechał do Toledo, aby uzyskać na nie zgodę delegatów! Rozczarował się p. Załuska. Rozczarował i dlatego, że mu nie pozwolono rozdać na Sejmie orderów i odznak honorowych, że go przyjęto sykaniem i okrzykami niechęci, że kiedy zaczął odczytywać przywieziony z kraju list polecający biskupa Hryniewieckiego, zapytano go wręcz, czemu nie przywiózł ze sobą listu polecającego od Naczelnika Państwa, że wreszcie, gdy odczytał sprawozdanie ze składek, złożonych przez wychodźtwo na cele plebiscytowe, rozległy się na sali szemrania i okrzyki oburzenia, gdyż ze sprawozdania wynikło, że ogólne składki z Ameryki na cele plebiscytowe wynoszą zaledwie 34,199.215 marek (w co wliczona jest również podobno suma 26 miljonów od Zw. Nar. Polskiego) Gdzież się więc podziały te olbrzymie sumy, które ponoć z najrozmaitszych źródeł polsko - amerykańskich wciąż szły na plebiscyt? Gdy p. Załuska skończył przemawiać, nie rozległ się ani jeden oklask, nikt nawet nie postawił wniosku aby sprawozdanie p. Załuski przyjąć do wiadomości!

***

W trzecim dniu zjazdu całą prawie sesję popołudniową wypełniły interpelacje, zwrócone przeciwko poszczególnym członkom zarządu, w szczególności przeciwko p. Żychlińskiemu. A więc zarzucono mu bojkotowanie pożyczki polskiej i wrogi stosunek do rządu polskiego, czyniono go odpowiedzialnym za kierunek pism związkowych, w których p.p. Załuscy, Zamorscy i Zagórscy wypisywali paszkwile przeciwko rządowi Witosa i Naczelnikowi Państwa, przyparto go do muru w sprawie jego działalności politycznej, wiążącej Z. N P. z czarnosecinnemi partjami politycznemi (p. Żychliński zapewniał o swojej bezpartyjności), zarzucano mu, iż przy jego pomocy, jako najwyższego i płatnego urzędnika Związku, sprzedawane były bezwartościowe akcje najrozmaitszych towarzystw, żerujących na kieszeniach emigrantów, na co związkowcy wyrzucili setki tysięcy dolarów. Poruszono cały szereg przeprowadzonych przez p. Żychlińskiego tranzakcji finansowych o bardzo wątpliwej czystości, sprawę sprzedaży głosów związkowych kapitalistom podczas wyborów, szastanie pieniędzmi związkowemi i t. p. P. Żychliński wykręcał się, jak umiał, ale wobec przedstawionych dowodów w wielu wypadkach nawet nie zaprzeczał.

Nie udało się klice zapobiec jednej najważniejszej uchwale: **zrywającej łączność *Zw. Nar. Polskiego* z *Wydziałem Narodowym.*** (Przytem wniosek za Wydziałem otrzymał zaledwie 20% głosów).

Tak skończyła się ostatnia szopka wydziałowa, Sejm Zw. N. P. w Toledo. Trudno przewidywać obecnie, jak długo utrzyma się nowy zarząd Z. N. P., do którego weszła większość członków poprzedniego zarządu. O wewnętrznem osłabieniu organizacji Z. N. P. świadczy chociażby fakt, iż jak stwierdził sekretarz Z. N P., z każdym rokiem zmniejsza się ilość członków; przeciętnie 2 tys. odchodzi z każdym miesiącem (ostatnio liczba ta znacznie jeszcze wzrosła), a nowi członkowie przybywają w minimalnej ilości.

I jeżeli zjazd Toledoski ma być niejako probierzem wpływów Wydziału Narodowego wśród dotychczasowych jego zwolenników na wychodźtwie, to nie to jest miarodajne, iż maszynie wydziałowej udało się zapomocą przekupstwa i szwindlów przepchnąć swoich ludzi do nowego zarządu, ale to, iż Zjazd Zw. Nar. Polskiego, będącego podstawą działalności Wydziału Narodowego, 4/5 głosów zerwał łączność z Wydziałem!

Bol. K.

Przez ofiarność do zwycięstwa.

„Wyzwolin ten doczeka dnia,
Kto własną wolą wyzwolony".
St. Wyspiański.

Panuje wśród wielu towarzyszy pogląd, że z chwilą otrzymania książeczki członkowskiej, stwierdzającej przynależność do partji, każdy z towarzyszy staje się nawskroś ideowym bojownikiem socjalizmu. Stwierdzić jednak trzeba, że dużo nad sobą trzeba pracować, dużo czytać i uczyć się należy, zanim socjalizm stanie się całkowitem wyznaniem wiary i światopoglądem etycznym towarzysza.

W okresie powojennym widzimy upadek pojęć etycznych nietylko wśród klas posiadających, ale i wśród proletarjatu. Apatja, przygnębienie, wielka ilość nadużyć jest dowodem, że gangrena stoczyła etykę klas posiadających i prowadzi także swe niszczące dzieło w szeregach proletarjackich.

Należy więc zastanowić się nad środkami zaradczemi i zbadać przyczynę tych zatrważających stosunków. Wojna rozpętała najniższe instynkty. Wojna zaprzęgła do rydwanu zabijania najszczytniejsze hasła i wierzenia. Wojna rozpętała duchowe prusactwo wśród narodów, zniżyła lot haseł, rozpętała bestję zoologicznego nacjonalizmu, który burzy wszystko, co ogólnoludzkie, wzniosłe, braterskie i jasne...

Wszędzie rozlega się radosny chichot tych, którzy zasady: oko za oko, ząb za ząb, brutalność i nienawiść podnoszą do zasady jedynej mądrości państwowej.

Ideologja zgnilizny powojennej sączy się powoli również do szeregów robotniczych i znajduje na podłożu ciemnoty i zacofania swoich zwolenników.

Oto główne przyczyny gangreny powszechnej, t. j. pogoni za zyskiem, zbydlęcenia i zaniku godności ludzkiej.

Każdy z nas musi pracować nad podniesieniem własnej godności i człowieczeństwa. Należy okiełznać swoje namiętności i złe nałogi, należy hartować nieustannie wolę, podnosić ducha, a myśl kierować ku wielkim celom.

Duch nasz promieniować musi na innych, musi się dokonać wewnętrzna przemiana, bo odrodzenie świata, zanim warunki ekonomiczne dojrzeją, jedynie z ducha przyjść może...

W piersiach Waszych, towarzysze, tkwią potężne utajone moce, które zdolne są wcielić w życie najszlachetniejsze ideały.

Czy wszyscy socjaliści są bez skazy?

Są niejedni, którzy nieraz zawiedli Wasze nadzieje. Byli tacy, którzy intrygami, zarozumialstwem i nikczemnością zatruli pracę organizacyjną i przeszli na drugą stronę barykady.

Są tacy, którzy pijaństwem zabijają swego ducha i nie mają siły zerwać z nałogiem, którym kompromitują się sami i organizację.... Pijaństwo przytłumia dobre moce duchowe i podyktować może tylko nienawiść i gangrenę moralną... Socjalizm — to radość życia, to dążenie wzwyż, to rozwój sił duchowych do doskonałości...

Towarzysz nie powinien intrygować, zazdrościć, podejrzewać i obmawiać swego przyjaciela współbojownika.

Pamiętaj, że jeżeli chcesz, ażebyś promieniował na innych, musisz w duszy swojej odczuwać słońce duchowe i współczucie dla bliźniego. Jeżeli chcesz zwycięstwa, słońca i sprawiedliwości nad strupieszałym światem, niechże ono przedewszystkiem w Tobie, towarzyszu lub towarzyszko, zapanuje... Chcesz miłość współbraci rozpowszechnić na ludzkość całą, niech ona w postępowaniu z towarzyszami się przejawia. Potępiasz samolubstwo i chciwość klas posiadających, jednostronność ich sądów, poniżanie innych, — zacznij od siebie.

Różnica pomiędzy kapitalistą, a robotnikiem istnieje nietylko w kwestji materjalnej, ale w sprawach światopoglądu etycznego i moralnego.

Kto nie umie wznieść się duchowo ponad błotko drobnomieszczańskie i kapitalistyczne, kto szczuje i intryguje przeciw współtowarzyszowi, ten pomimo posiadania książeczki partyjnej jest duchowym i moralnym reakcjonistą i kołtunem. Łączy nas pod sztandarem socjalizmu nietylko interes materjalny i klasowy, ale poczucie przebudowy świata na innych zasadach moralnych. Jesteśmy bojownikami ducha i nowych prawd!..

Przy zmienionym systemie rządzenia pozostał w Bolszewji dawny duch ucisku nietolerancji i przemocy. Barbarzyństw, popełnionych przez bolszewików, nie usprawiedliwi argument konieczności obrony przed kontrrewolucją.

Bardzo często spotykamy się z zarzutem, że nie można zmienić pojęć i ducha ludzi, nie zmieniwszy wychowujących ich instytucji. Argument ten — napozór słuszny — jest płytki i powierzchowny. Każda idea nowa ma nielicznych zwolenników. Zapał, wiara i wytrwałość zjednywa jej dopiero miljony obrońców, którzy — jak lawina — burzą przeszkody, które najpierw usunięte zostały z ich umysłów i dusz. Każda zmiana najpierw w duszach ludzkich dojrzeć musi...

Z wielkiego ducha, z człowieka wyzwolonego, z pojęć starego świata wybłyśnie zawsze płomień poświęcenia dla współbraci. Od ilości ludzi, gotowych zginąć za swe ideały, zależy powodzenie każdej sprawy. Bohaterskie dzieje walki rewolucyjnej P. P. S. — to ofiarność garstki bojowców, którzy na rozkaz organizacji szli: „Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec".

Reformy społeczne i państwowe, niepodległy byt narodu, wszystko to zostało okupione ofiarą krwi i mienia. W lasku Konstantynowskim w Łodzi, na stokach Cytadeli w Warszawie, pod ziemią, na której rozbrzmiewa radość socjalistów, którzy wyszli nareszcie z podziemi na światło dzienne, spoczywają ci, którzy życiem swem okupili naszą wolność i prawa. Po polach i lasach polskich spoczywają ci, którzy podczas ostatniej inwazji bolszewickiej życiem swojem okupili naszą Niepodległość Państwową. Dla szczęścia naszego musieli ofiarować swoją radość życia, młodość i szczęście... Wielkie ideały chrześcijaństwa zawierają tę wielką zasadę ofiary z życia dla życia. Chrystus umierał dla idei, „ażeby dać świadectwo prawdzie".

My, P. P. S.-owcy, mamy również swoich patronów. W glorji najpromienniejszej widnieją nazwiska bohaterów-ofiarników: Okrzei, Montwiłła, Szulmana, Barona, Kopisia, Białego i Gibalskiego. Wielu im dorówna dziś w pracy ofiarnością i poświęceniem?..

Wszystko, co piękne, wzniosłe i szlachetne, powstaje przez ofiarę. Jeżeli nie umiemy składać ofiary z swoich nałogów, pijaństwa, lenistwa, apatji, bierności, chciwości, zawiści i kłamstwa, to lepiej nie udawać socjalistów!

Kochajmy dzieje naszych wysiłków, naszej tradycji pepesowej, budujmy swoje poczynania na miłości bratniej, ofierze i poświęceniu, a stworzymy potęgę, której ani grom, ni burza nie złamie.

Partja składa się z poszczególnych jednostek, i jaki jest poziom etyczny i moralny członków, taki i całej partji.

Partja, złożona z wielkich i ofiarnych duchów, poprowadzi nas do zwycięstwa!

Nie narzekajmy na kierownictwo, ale pracujmy usilnie nad wewnętrznem udoskonaleniem, nad wychowaniem socjalistycznem, a wtedy jak za gwiazdą przewodnią iść za nami będą miljony!..

Musimy zburzyć „stary ład" w naszych duszach i postępkach, a wtedy możemy z dumą i mocą powiedzieć: „My nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład!".

A. Rżewski.

Z prowincji.

Wadowice.

(Korespondencja własna).

Ciekawy występ Stapińszczyka na wiecu robotniczym.

W niedzielę, 23 października, odbył się tu wielki publiczny wiec, zwołany przez P. P. S. w celu zaprotestowania przeciwko zamachowi ministra Michalskiego na 8-godzinny dzień pracy i reformę agrarną. Wiec odbył się w sali Domu Robotniczego pod przewodnictwem tow. Mikołajewskiego. Referowali tow. tow. posłowie Ziemięcki, Czapiński i tow. Pająk, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucję protestu.

Następnie wystąpił znany stapińszczyk, b. poseł do parlamentu austrjackiego, p. Styła. Zaczął od tego, że oświadczył, iż naogół popiera socjalistów, ale ma niektóre „wątpliwości", które zamierza poruszyć. Po 1) nie podoba mu się ta bezwzględna walka o 8-godzinny dzień pracy. Przy pracy nocnej, powiada stapińszczyk, albo przy pracy szczególnie ciężkiej, przy ogniu i t. d. — może być 8-godzinna praca, ale co innego praca „lekka" (?), tam 8-godzinny dzień pracy jest poprostu lenistwem, zaś na roli 8-godzinny dzień pracy jest wogóle nonsensem.

Dalej stapińszczykowi nie podoba się projekt szkolny, referowany rzekomo przez socjalistę Smulikowskiego, według którego ciężary szkolne, jak np. opał i t. d. ma ponosić gmina, a nie państwo.

Jeszcze bardziej nie podoba się p. Style sekwestr na ziemiopłody. Ten sekwestr, który był (?) spadł ciężarem na małorolnych chłopów, którzy przecież nie mogą takich ciężarów ponosić.

Tak przemawiał p. stapińszczyk Styła. Wzburzenie wiecu rosło coraz więcej i przewodniczący z trudem utrzymywał spokój. Rozlegały się okrzyki robotników pod adresem p. Styły bardzo niepochlebne. Ale p. Styła gada dalej. Zapytuję, powiada, p. posła Czapińskiego czy jest „w tajnej dyplomacji" (?). Zapytuję p. posła Czapińskiego czy wie o tem i co myśli o tem że posłowie mają być już nie wybierani, lecz mianowani (?) i t. d.

Zacietrzewionemu p. Style odpowiadał tow. poseł Czapiński, zbijając jedno twierdzenie po drugiem. Po 1) nikt nie wprowadza na roli 8-godzinnego dnia pracy bez względu na warunki i pogodę, gdyż na roli jest praca sezonowa i tam, jeśli wypadnie praca dłuższa, robotnik może pracować krócej w innej porze. Co to znaczy robota „lekka"? Czy np. robota zecera, który dostaje suchot od swojej pracy, jest pracą „lekką"? albo praca krawca, czy tkacza i t. p. Nie należy zapominać, iż jeśli chłop pracuje w swem gospodarstwie dłużej to po 1) pracuje w warunkach zdrowotnych pomyślniejszych, a po 2) pracuje dla siebie, a nie na kapitalistę.

Co do drugiego punktu tow. Smulikowski właśnie postawił projekt o ponoszeniu ciężarów szkolnych przez państwo, zaś projekt o ciężarach gminnych był projektem rządowym. Wniosek tow. Smulikowskiego w sprawie ponoszenia ciężarów przez państwo został przez Sejm uchwalony.

Co do punktu trzeciego — próżno p. Styła dowodzi, że sekwestr już w Polsce był, bo w Polsce

Od niedzieli do niedzieli.

Sejm polski jednomyślnie sankcjonował wyrok mocarstw sprzymierzonych, decydujący o Górnym Śląsku, a Rząd polski po długotrwałych układach podpisał umowę z wolnem miastem Gdańskiem. Przebyliśmy w ten sposób dwa nowe etapy na drodze prowadzącej do utrwalenia naszej państwowości przez uporządkowanie naszych zewnętrznych stosunków. I jakkolwiek jeszcze kilka kwestji międzynarodowych czeka rozstrzygnięcia, przy którem najżywotniejsze nasze interesy będą się ważyć na szali, to jednak pokojowe załatwienie sprawy górnośląskiej i porozumienie, osiągnięte w drodze układów z Gdańskiem, powinny nas napełnić otuchą, że i pozostałe sprawy rozstrzygnięte zostaną w drodze pokojowej, bez uciekania się do ultima ratio — do wojny, wbrew i naprzekór tym, na szczęście, nielicznym i odosobnionym politykom, którzy z byle jakiego powodu podnoszą larum, tupią nogami, wygrażają pięściami, bryzgają pianą i pobrzękują szabelką w manjackiem przeświadczeniu, że za nimi stoi cały naród. W rzeczywistości zaś cały naród — jeśli sądzić z prasy polskiej, będącej wiernem odbiciem prądów nurtujących w społeczeństwie — jest tak dalece spragniony pokoju i żądny pracy pokojowej i normalnych stosunków, że żartuje i pokpiwa sobie z wojowniczo nastrojonych polityków, głęboko wierząc, że ich głosy nie pójdą pod niebiosy.

***

Jeśli nasze stosunki zewnętrzne wypogadzają się i zaczynamy nabierać wiary w jakąś lepszą, spokojniejszą, pokojową przyszłość, to nic podobnego nie da się powiedzieć o naszych wewnętrznych stosunkach. Mamy wprawdzie od siedmiu miesięcy konstytucję, która pomimo wielu braków posiada jednakże dużo pięknych kart, mogących być chlubą prawodawstwa najbardziej demokratycznego ustroju społecznego. Mamy wprawdzie całe tomy przepisów, okólników i rozporządzeń rządowych, wyjaśniających, jak pojmować należy i jak stosować zasadnicze prawa konstytucyjne w codziennem życiu. Wreszcie mamy olbrzymi i kosztowny — jak wielu utrzymuje, zbyt olbrzymi i nazbyt kosztowny — aparat urzędniczy do tego powołany, by stał na straży prawa, czuwał nad bezpieczeństwem, honorem i mieniem obywateli i przestrzegał praworządności w państwie. I zdawałoby się, że posiadając wszystkie te dane, obywatel polski powinien czuć się, jeśli nie jak w szczęśliwej Arkadji, to przynajmniej, jak w pierwszem lepszem zachodnio - europejskiem burżuazyjnem państwie. A przecież proszę wziąć do ręki jakikolwiek numer „Robotnika" i przeczytać, co się dzieje na naszej prowincji, w tych naszych licznych miastach, miasteczkach, osadach i wsiach, gdzie żandarm, policjant i urzędnik z orzełkiem u czapki uważa się za pana życia i śmierci przeciętnego, szarego obywatela i jeśli kacyk taki jeszcze nie mówi do bezbronnego i na jego łaskę zdanego obywatela tak, jak do rosyjskiego obywatela przemawiał powiatowy kacyk z nad Wołgi: „ja tiebie Boh, ja tiebie car" — to jedynie chyba dlatego, że w Rzeczypospolitej niema, na szczęście, cara. Napewno jednak tak myśli.

Czytajcie korespondencje z prowincji, korespondencje, tchnące bezbrzeżnym, beznadziejnym smutkiem. Czytajcie o tych setkach robotników rolnych, więzionych i prześladowanych i bitych za to tylko, że mają czelność domagania się od paskującego obszarnika polepszenia bytu i znośniejszych warunków. Czytajcie o tym oficerze ułańskim, który pozwala sobie na krzyczące bezprawie wymierzania chłosty strajkującym robotnikom. Przeczytajcie smutny list prawosławnego nauczyciela z pow. sarneńskiego, który może dlatego nie wyjechał do sowieckiej Ukrainy, że tam za swe przeciwbolszewickie przekonania polityczne poszedłby „pod stienku", a w wolnej, konstytucyjnej i tolerancyjnej Polsce ginie z głodu z tej tylko racji, że nie należy do wyznających „panującą" religję, i że pan inspektor szkolny powiatu sarneńskiego, pobierający żołd od Rzeczypospolitej, nie interesom Rzeczypospolitej służy, lecz interesom Rzymu

Przeczytajcie wreszcie o zbrodniczych sprawkach żandarmerji w Sopoćkiniach, w której kainowych łapach bez śledztwa i bez sądu ginie dwu braci i dopiero po wielu miesiącach zbrodnie jej wychodzą na światło dzienne

Czytajcie, a przekonacie się, że nie dość uchwalać konstytucję, nie dość urządzać pochody i nabożeństwa dziękczynne, nie dość zapewniać że jesteśmy praworządnem państwem, lecz należy wywlekać na światło dzienne każde bezprawie, należy ścigać każdy gwałt nad wolnością obywatela, należy karać i tępić wszelką samowolę. I należy oświecać, uświadamiać i pracować nad tem, by poczucie prawa weszło w krew i wżarło się w mózgi tych, którzy są sługami społeczeństwa, przez to społeczeństwo opłacanymi, a którym wciąż jeszcze wydaje się, że są społeczeństwa tego panami. Należy ich tak długo uczyć, póki prawdy tej nie zrozumieją i nie pogodzą się z nią. Inaczej konstytucja nasza pozostanie papierową konstytucją, a państwo nasze — papierowem państwem, które lada podmuch wiatru może obalić.

***

Najbardziej kochające się małżeństwo, najlepiej dobrane stadło tak długo żyje w idealnej zgodzie i przykładnej harmonji, póki nie pojawią się troski i kłopoty materjalne. Z tą chwilą ustają wszelkie czułości. „Moje śliczności" przeistaczają się w megerę, „mój skarb" przekształca się w tyrana, a dotychczasowy raj zamienia się w piekło i czyściec.

Coś podobnego zdarzyło się naszemu kupiectwu. Nasze hurtowe i detaliczne kupiectwo od wybuchu wojny w przykładnej żyło z sobą zgodzie, niczem kochające się małżeństwo. Gdy nastała era orgji walutowej, miłość ta bardziej jeszcze spotęgowała się. Prześcigiwano się w czułościach. Kiedy hurtownik powiedział 100, detalista żądał 200. Jak detalista osiągał 200, hurtownik żądał 300. Stanowili jednolity front przeciwko wspólnemu wrogowi. To też konsument, zwyciężony konsument, do niedawna jeszcze, wchodząc do sklepu po sprawunek, czuł na sobie, że vae victis, że biada zwyciężonym.

Przed miesiącem zauważyłem w oknie wystawowem sklepu konfekcyjnego chustkę do nosa.

— Prosiłbym o chustkę do nosa — zwróciłem się do właściciela sklepu, który zdawał się mnie nie zauważyć, ani mego, dzień dobry" nie słyszeć.

— He? chustki do nosa pan chciał? Nie mam chustek. Zresztą, na co panu chustka?

— Jakto, na co mi chustka? — odparłem nieśmiało — a chustki, widzę, są u pana, bo jedna leży na wystawie.

— Ach, ta na wystawie.. To droga chustka, pan nie kupi .. to jedyna chustka, jaką mam w sklepie... ostatnia chustka.. kosztuje 200 marek

— Drogo! — wybąknąłem.

— No, widzi pan, odrazu powiedziałem, że pan nie kupi. Już ja znam moich gości. Pan jest z przeproszeniem inteligent, więc brudnej chustki pan nie będzie nosił, a na czystą pana nie stać, bo pranie drogie. To też mówię, że panu chustka niepotrzebna.

Bezczelność konfekcjonisty oburzyła mnie. Wyjąłem ostatnie 200 mk., jakie posiadałem, i kupiłem chustkę.

Od czasu wszakże, jak marka polska zaczęła piąć się w górę, kupiecka rura ogromnie zmiękła.

Zaczęły się kwasy pomiędzy hurtownikiem a detalistą. Hurtownik oskarża detalistę, jako sprawcę drożyzny, a detalista wiesza psy na hurtowniku. Zaś jeden i drugi zabiega o łaski konsumenta, a wystawę mojego konfekcjonisty już nie jedna, lecz z dziesięć tuzinów chustek zdobi.

— Moje uszanowanie szanownemu panu! — przywitał mnie wchodzącego już na progu „znawca gości".

— Prosiłbym o pokazanie chustek do nosa.

— Służę szanownemu panu — i w mgnieniu oka lada była zawalona stosem chustek rozmaitych kolorów i deseni.

— Po czemu sztuka? — zapytałem.

— Dwieście marek, szanowny panie. Prima towar.

— Nic nie staniało?

— Jak może stanieć, kiedy mam towar zakupiony przed dwoma miesiącami, kiedy to nasza marka stała bardzo źle. Zresztą, dla pana, jako dla stałego klijenta, po 199 marek. Przedni towar.

— Nie kupię, drogo! — rzekłem, zabierając się do wyjścia.

— Po 190 weźmie pan? Opuszczam, bo mi pieniądze potrzebne. Słowo honoru, tylko dlatego sprzedaję.

— Sprzedaje pan, ale pan nie sprzeda, bo nie kupię — odparłem. Zresztą — dodałem — na co panu pieniądze, „bezwartościowe polskie pieniądze?" Wolę poczekać aż pranie stanieje.

I nie kupiłem.

Mijając wieczorem sklep mego konfekcjonisty, zauważyłem na wystawie już całe stosy chustek, a na szybach ogromne plakaty: „wyprzedaż".

— Nareszcie — pomyślałem i postanowiłem dalej czekać

Roman Boski.

był nie sekwestr, lecz system kontygentowy. Poza tem rozumny sekwestr spada ciężarem właśnie przedewszystkiem na wielkorolnych i obszarników. Wreszcie, jeśli sekwestru nie będzie, to znaczy, jeśli państwo nie dostarczy ziemiopłodów po tanich cenach, skąd mają wziąć zboża na swe utrzymanie małorolni takich górzystych, nieurodzajnych powiatów, jak Żywiecki, którzy w zimie muszą zboża dokupować. W ten sposób właśnie sekwestr dopomaga małorolnym.

Nakoniec co do tego „mianowania" posłów, to p. Styła wie, że dzwonią ale nie wie w którym kościele, bo istnieje projekt nie „mianowania" posłów, lecz wprowadzenia t. zw. „listy państwowej", przy której resztki głosów pozostałe każdemu kandydatowi wybranemu sumują się z innemi resztkami z tejże partji i są przelewane na listę państwową tejże partji; jest to zasada na ogół słuszna i jest przyjęta np. w Austrji i Niemczech. Co do „tajnej dyplomacji" to słów p. Styły wogóle zrozumieć niepodobna, chyba, że powtarza jakieś najgorsze endeckie plotki o Belwederze.

Po przemówieniu posła Czapińskiego przemawiali jeszcze tow. tow. Mikołajewski i Wyrwiak, którzy w gorących słowach dali wyraz swemu oburzeniu, że reprezentant partji lewicowej nie nie znalazł lepszego do roboty na zgromadzeniu, poświęconem zamachowi Michalskiego, jak załamywać front walki i atakować 8-godzinny dzień pracy.

Należy zważyć, że ten podstępny atak stapińszczyków przeciwko socjalistom nie jest już pierwszym tego rodzaju, i to w tychże samych Wadowicach. Przed rokiem w tymże samym Domu Robotniczym, wypożyczonym od socjalistów na zgromadzenie, stapińszczycy urządzili wiec w obecności posła Putka i tam wybitny stapińszczyk, Kazimierczak atakował socjalistów za to, iż rzekomo zawarli sojusz w Witosem i t. d.; wówczas mówca niefortunny nie wiedział, że na zgromadzeniu znalazł się przypadkowo poseł Czapiński, który też p. Kazimierczakowi wymierzył należytą odprawę, a p. Kazimierczak kolejno usprawiedliwiał się, że chciał tylko powiedzieć, iż socjaliści „zabierają się" do zawarcia sojuszu jeśli zaś go nie zawarli, to tem lepiej...

Radzimy panom stapińszczykom raz zaprzestać tej niegodnej polityki. Trzeba raz się na coś zdecydować. Nie wolno udawać lewicowości i radykalizmu i nawet przyjaźni z socjalistami, a jednocześnie korzystać z każdej sposobności, ażeby puścić jakąś plotkę, albo utrudniać ciężką walkę robotnika. P.p. stapińszczycy sami próbują organizować robotników np. w Borysławskiem i Krośnieńskiem. Może dla tych robotników występ pana Styły będzie pouczający.

Na dłuższą metę, panowie, najlepszą polityką jest uczciwa polityka. Na samej demagogji przedwyborczej oprzeć roboty politycznej uczciwa partja nie może.

Krośniewice.

(Korespondencja własna).

Odbył się tu wiec w sprawie szkoły powszechnej, na którym mieszkańcy Krośniewic uchwalili rezolucję, domagającą się bezpłatnej szkoły powszechnej, obowiązkowej dla dzieci od lat 7 do 14; zakazu pracy zarobkowej dzieci, uniemożliwiającej regularne chodzenie do szkoły powszechnej; budowy odpowiednich budynków szkolnych i mieszkań dla nauczycieli, odpowiedniego powiększenia państwowego budżetu szkolnego, przestrzegania, by w szkołach powszechnych nie stosowano w nauce starego światopoglądu i t. d.

Zgierz.

(Korespondencja własna).

Napaść chuliganów na transparenty PPS. w dzień święta szkoły powszechnej.

Zgierz oprócz wiersza Mickiewicza: „Strzyżono, golono"", zdobył sobie nową sławę.

Oto motłoch, złożony z tercjarek, dewotek, księżych adoratorów i chuligaństwa rzucił się na nasze transparenty, wyrażające hasła oświatowe obozu socjalistycznego, rozpoczynając bójkę w dniu święta szkoły powszechnej.

Posiew fanatyzmu, nienawiści rasowej i wyznaniowej, głoszonej z ambon i konfesjonałów, wydaje swoje plony. Klechom się zdaje, że na podłożu ciemnoty i zacofania wskrzeszą czasy św. inkwizycji i stłumią dążenia do świeckiej szkoły i wolności sumienia.

Lecz omylili się. Robotnik uświadomiony, po napaści (w dniu święta szkoły powszechnej) zrozumiał, że zanim wyzwoli się z niewoli kapitalistycznej, musi przedewszystkiem wyzwolić swoją duszę z pod jarzma klechów.

Wracają czasy epoki saskiej, okresu upodlenia i panowania obskurantyzmu jezuickiego, przeciw któremu musi podnieść głos protestu każdy, kto nie spodlał w niewoli i tchórzostwie.

A teraz słówko o nauczycielstwie. W nr. 11 „Echa", miejscowy oddział Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wyraża „gorące ubolewania PPS. z powodu nielicujących z powagą chwili ekscesów" (?!)

Jakto — zapyta niejeden — nauczycielstwo staje w obronie napastników? Przecież każdy wie, kto sprowokował napad.

W Łodzi niesiono te same transparenty. Na jednych transparentach żądano szkoły świeckiej, na drugich — wyznaniowej. Nikt nikomu nie przeszkadzał wyrażania swoich przekonań, aczkolwiek byliśmy w większości i mogliśmy zrobić z chadeckiemi transparentami to, co zrobiła chuliganerja w Zgierzu. Szanowaliśmy jednak wolność przekonań u przeciwników.

Tymczasem tępe łby mamutów nauczycielskich w Zgierzu, z tchórzostwa i pasej uległości wobec kleru, nie mają odwagi po męsku nazwać łajdactwa po imieniu. Oświadczeniem tem nauczycielstwo w Zgierzu wystawiło sobie świadectwo ubóstwa umysłowego.

Jeżeli socjalista występuje na ulicę z hasłami oświatowemi, to nie chce byle jakiej szkoły, musi jasno i wyraźnie bez ogródek powiedzieć, jakiej chce szkoły. I z całą pewnością wierzymy, że Polska, prędzej lub później — pójdzie za wzorem Stanów Zjednoczonych, Francji i Włoch, słowem — Europy i oddzieli państwo od kościoła i wyznania od szkoły.

Łęczyca.

(Korespondencja własna).

Sędzia nie ma czasu na czytanie ustaw.

Na zasadzie rozporządzenia ministerjum spraw Wewnętrznych, które znosi pracę nocną w piekarniach, przewodniczący miejscowego oddziału Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego, tow. Jerzak, zażądał od funkcjonarjusza P. P. spisania protokułu na właściciela piekarni, w której pracowników zmuszano pracować w nocy, oraz skierowania sprawy na drogę sądową.

W sądzie sprawę rozpatrywał sędzia Rozenblat, który po przejrzeniu oskarżenia dostał nagle ataku śmiechu. Jakież było zdziwienie wszystkich, kiedy sędzia tłumacząc obecnym przyczynę swego śmiechu, oświadczył: „To jest zabawna sprawa, żeby nie pozwalać pracować w nocy jeżeli się komuś podoba". A gdy tow. Jerzak w odpowiedzi powołał się na „Dziennik Ustaw" Nr. 2 z dnia 9 stycznia 1920 r., oburzony p. sędzia odpowiedział, że żadnych takich ustaw nie zna i dlatego sprawy rozpatrywać nie będzie co też uczynił, przechodząc nad nią do porządku dziennego.

Zdziwiony postępowaniem sędziego, tow. Jerzak zaczął raz jeszcze rozpatrywać ustawę, myśląc, że może się omylił. P. sędziego to zainteresowało, więc zawołał tow. Jerzaka do kancelarji, zapytując go, czy naprawdę istnieje taka ustawa. A gdy się już o tem przekonał, kazał ponownie powołać właściciela piekarni i umorzona poprzednio sprawa znowu weszła na porządek dzienny.

Pan sędzia, w uroczystem przemówieniu przyznał rację tow. Jerzakowi, oraz oświadczył, że tekst ustawy posiada, tylko jej nie czytał z braku czasu, następnie skazał właściciela piekarni aż na 100 mk. kary (ustawa przewiduje do 5.000 mk. grzywny, lub 3 miesiące więzienia).

Czyż nie należałoby, aby odnośne władze baczniejszą zwracały uwagę na sędziów prowincjonalnych, którzy nieznajomością ustaw ośmieszają siebie, oraz tak poważne instytucje, jakiemi są sądy?

Obecny.

Zakopane.

(Korespondencja własna).

Odczyt o Ameryce w sali Tow. Tatrzańskiego.

W dn. 19 b. m. odbył się tu odczyt o ruchu robotniczym w Ameryce, urządzony przez tutejszą grupę klas. Zw. Zaw. Wygłosił go przebywający chwilowo w Zakopanem tow. Zygmunt Piotrowski, wieloletni działacz robotniczy w Ameryce. W przeszło godzinnej prelekcji tow. P. odmalował podłoże, na którym robotniczy ruch amerykański się rozwijał, a następnie przeszedł do scharakteryzowania organizacji robotniczych (zawodowych i politycznych). W cyfrach i faktach przedstawił obecny kryzys ekonomiczny w Ameryce i jego najciekawsze przejawy.

Po scharakteryzowaniu polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., prelegent rozwiał legendę o raju amerykańskim, apelując o stworzenie tu, w Polsce, społecznego warsztatu pracy i porzucenie marzeń o zarobkowaniu za oceanem.

Od blisko 3-ch tygodni panuje tu, w Zakopanem jak również w górach cudowna pogoda. Najstarsi górale nie pamiętają takiej przepięknej pogody jesiennej, która przypomina dnie czerwcowe. Ciepłe promienie słońca nawet najmniej skorych pobudzają obecnie do wycieczek.

(—p.—).

Echo tragedji pińskiej.

PREZYDENT MINISTRÓW
Rzeczypospolitej Polskiej

—

Warszawa, d. 23 września 1921 r.
Nr. 16859.
Rezolucja Sejmu Ustawodawczego
z dn. 24 marca b. r.
o załatwienie zajść w Pińsku.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego
w miejscu.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dn. 25 maja b. r. Nr. 494/20 mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Odnośnie pkt. 1 w sprawie rozstrzelania 34 żydów w Pińsku 5-go kwietnia 1919 r., jakoteż nadużyć z tem połączonych, wszczęły wojskowe władze dochodzenia, o wyniku których w swoim czasie powiadomię Pana Marszałka.

Odnośnie pkt. 2. Pismem 1260/21 D. K. G. T. polecił oddział IV Szt. Ministerjum Spr. Wojskowych wyasygnować do kasy DOG. Lublin 100.000 rubli, tytułem zwrotu kontrybucji, nałożonej przez Gen. Lisowskiego w r. 1919 na mieszkańców m. Pińska. Zwrot tej kontrybucji będzie uskuteczniony za pośrednictwem władz komunalnych m. Pińska, w myśl specjalnych instrukcji, udzielonych działowi Kontroli Gospodarczej w Lublinie.

Odnośnie pkt. 3. Równocześnie Ministerjum Spraw Wojskowych wezwało rodziny poszkodowanych o przedłożenie na piśmie swoich roszczeń pieniężnych, a to wraz z koniecznemi formalnemi dowodami. Przyczem odnośnie do punktu trzeciego rezolucji nadmieniam, iż stanowisko zainteresowanych Ministerjów nie zostało jeszcze uzgodnione.

Prezydent Ministrów
(—) Ponikowski.

Kronika sejmowa.

DANINA.

Wczoraj podkomisja dla sprawy daniny pod przewodnictwem tow. dr. Diamanda, przedłużyła terminy, wyznaczone w art. 12 projektu rządowego. Obowiązek płacenia rozpoczyna się ósmego dnia po wyłożeniu wymiarów z terminem końcowym czterech tygodni. Daninę będzie można spłacać w 2 ratach: pierwszą połowę do czterech tygodni, drugą połowę do dalszych sześciu tygodni. Wniosek pos. Wł. Grabskiego dawania premji za wcześniejsze opłacenie daniny, odrzucono.

Wbrew propozycjom d-ra Kolischera, aby odsetki za zwłokę wynosiły 4 na miesiąc i wbrew propozycji Rządu, aby wyznaczono je w wysokości 5 na miesiąc — Komisja uchwaliła, zgodnie z poprzednim projektem rządowym, 10% na miesiąc.

Następnie przyjęto art. 13 i 14 z nieistotnemi zmianami. W art. 15 przedłużono termin wpłacania daniny przez osoby prawne do 8 tygodni. Przyjęto nowe postanowienie, którego mocą osoby prawne będą płaciły odsetki za zwłokę za kwoty, których same nie wykazały, a których obowiązek płacenia wykazał wymiar rządowy. Odsetki mogą być policzone najdłużej za okres 6 tygodni.

Na tem obrady przerwano do czwartku 3 listopada b. r.

Kronika polityczna.

W dniu onegdajszym odwiedził p. podsekretarza stanu Dąbskiego w M. S. Z. przedstawiciel pełnomocny Rosji sowieckiej, p. Karachan, i zawiadomił go, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, najdalej do wtorku, rząd sowiecki wniesie na ręce przedstawiciela Polski w Moskwie pierwszą ratę należności za tabor kolejowy. Jednocześnie p. Karachan zakomunikował, że komisje reewakuacyjna i specjalna w Moskwie wznowiły pracę, skutkiem czego w najbliższych dniach wysłane będą do Polski meble z Zamku i Łazienek oraz inne zabytki, wywiezione z Polski podczas ewakuacji w r. 1915, a między innemi „Grunwald" Matejki.

P. Karachan zaznaczył, że w najbliższych dniach rząd sowiecki przystąpi do przekazywania Poselstwu Polskiemu w Moskwie drugiej raty należności za tabor kolejowy, wobec czego spodziewa się, że eksperci polscy, odbierający należność, pozostaną w Moskwie.

Co się tyczy przedłużenia terminu reewakuacji, przewidzianych art. 14-ym Traktatu Ryskiego, to p. Karachan zawiadamia, że rząd sowiecki godzi się zasadniczo na przedłużenie ich proporcjonalnie do opóźnienia powstałego w pracy komisji.

P. Dąbski poinformował p. Karachana o wyjeździe pp.: Sawinkowa, Petlury i towarzyszy z Polski. (P. A. T.).

***

Przed kilku dniami p. Karachan przesłał do M. S. Z. pismo, w którem zakomunikował, że urzędnik poselstwa sowieckiego, winny zajścia i zabicia deskami wejścia do lokalu Inspektoratu Piechoty, mieszczącego się w hotelu Rzymskim, przestał być członkiem poselstwa rosyjskiego w Warszawie i wyjechał do Moskwy. Jednocześnie p. Karachan zażądał, aby Inspektorat Piechoty został usunięty z hotelu Rzymskiego,; p. Karachan powoływał się przytem na rzekome przyrzeczenia, które otrzymał był w tym względzie od Rządu polskiego. Po otrzymaniu tego pisma Min. Spr. Zagr. zwróciło się do Min. Spr. Wojsk. z prośbą o usunięcie Inspektoratu Piechoty z hotelu Rzymskiego. Władze wojskowe zarządziły, aby dla instytucji tej wynaleziono inny lokal. Jakoż wczoraj Inspektorat Piechoty otrzymał rozkaz, by w ciągu trzech godzin przeniósł się do innego lokalu. Tak błyskawicznie szybkie wykonanie rozkazu okazało się jednak niemożliwe i przeniesienie Inspektoratu odroczono do jutra. P. Karachan zostanie w hotelu Rzymskim „dyktatorem" nieograniczonym.

***

Onegdaj wieczorem opuścili Warszawę pp.: W. Sawinkow, Dikhof-Derental, Miagkow, Gniłorybow, Rudin i Uljanickij, których wydalenia z granic Rzplitej żądał p. Karachan. Przed wyjazdem panowie ci spisali protokuł, w którym stwierdzają, że po wysłuchaniu oświadczenia przedstawiciela władz polskich o przymusowem wydaleniu ich poza granice Polski, stawili się do dyspozycji delegata komisarjatu Rządu, p. Bieleckiego. P. Bielecki protokułu tego nie podpisał. O godz. 9 m. 5 nastąpił wyjazd wydalonych do Pragi czeskiej.

***

Poselstwo Rzeczypospolitej czeskosłowackiej komunikuje w sprawie wiadomości, umieszczonych w prasie polskiej, jakoby p. Borys Sawinkow przywiózł listy dla posła czeskosłowackiego w Warszawie, iż powyższe wiadomości nie odpowiadają rzeczywistości. (P. A. T.).

***

We wtorek, dn. 1 listopada, przyjeżdża do Warszawy poseł polski w Moskwie, p. Tytus Filipowicz.

***

Przygotowania do rokowań polsko - niemieckich w sprawie zawarcia układów gospodarczych, zaleconych przez Radę Ambasadorów, postępują w szybkiem tempie. Delegat polski, p. Kazimierz Olszowski, odbywa konferencje z zainteresowanemi czynnikami i już w najbliższych dniach udaje się dla rozpoczęcia rokowań. Ze strony niemieckiej wydelegowany został, jak wiadomo, p. Schiffer, b. wicekanclerz Rzeszy, b. minister skarbu i sprawiedliwości, członek stronnictwa demokratycznego, uchodzący za jednego z najzręczniejszych i najzdolniejszych mężów stanu. Z pośród doradców p. Schiffera wysuwa się na pierwszy plan p. Lewald, wyższy urzędnik z „Auswärtiges Amt".

***

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Przed uchwaleniem decyzji w sprawie górnośląskiej przez Radę Ambasadorów, w niektórych pismach pojawiła się wiadomość, że w razie korzystnego rozwiązania tej sprawy, odstąpiony zostanie polski Cieszyn republice czesko-słowackiej, co wzbudziło zrozumiałe zaniepokojenie wśród obywateli tego miasta. Wiadomość ta jest najzupełniej fałszywa i pozbawiona wszelkiej podstawy.

***

W Wilnie czynione są energiczne przygotowania do wyborów do Sejmu. Należy oczekiwać, że gen. Żeligowski przed wyborami opuści Wilno, aby nie utrudniać sytuacji Sejmu i usunie wszelkie wątpliwości co do zachowania zupełnej swobody wyborów.

***

REWIZJE I ARESZTOWANIA UKRAIŃCÓW WE LWOWIE.

Dnia 26 b. m. odbyła się — jak donosi „Wpered"—rewizja u dr. St. Barana, po przeprowadzeniu której Barana odstawiono do policji. Razem z nim aresztowano dr. Korczyńskiego, byłego przewodniczącego kamienieckiej „Nacjonalnej Rady", który tej nocy przebywał u dr. Barana.

Tegoż dnia dokonano rewizji u Oleny Siczyńskiej, matki zabójcy Potockiego, Mirosława, oraz w zabudowaniach św. Jura, a ponadto ponownej rewizji w mieszkaniu dr. St. Fedaka znajdującego się w areszcie śledczym od 16-go b. m.

„Wpered" zaprzecza pogłoskom, jakoby Kokumicki uciekł ze Lwowa do Czechosłowacji. Nieprawdziwą również ma być informacja, podawana przez prasę, że aresztowany Osyp Holinaty był komisarzem lwowskiego województwa.

***

Poselstwo sowieckie komunikuje:

Delegaci Rumunji i Rosji pp. Filaliti i Karachan zebrali się w Warszawie dn. 22 września celem omówienia porządku spraw, które miały być rozpatrzone podczas następnej konferencji między obydwoma państwami w sprawie wznowienia normalnych stosunków, poczem na swem szóstem posiedzeniu w dn. 26-go października uchwalili przerwać narady z powodu tego, że przedstawiciel Rumunji uważał za konieczne wyjechać do Bukaresztu, aby poinformować swój Rząd o wytworzonej sytuacji i o nowej propozycji Rządu rosyjskiego. Propozycja ta przewiduje umowę między obydwoma rządami co do nowej konferencji, która będzie musiała rozstrzygnąć merytorycznie sprawy nierozstrzygnięte dotychczas między obydwoma państwami.

***

Rząd łotewski ogłasza nowe przepisy dotyczące praw cudzoziemców w Łotwie. Od każdego z nich ma być pobierana opłata roczna w wysokości 15 franków w złocie. Obywatelstwo łotewskie będzie można uzyskać dopiero po 20 latach pobytu na Łotwie.

***

Wczoraj przybył do Poznania nowy minister b. dzielnicy pruskiej, dr. Józef Wybicki i objął urzędowanie.

Likwidacja wyprawy Karola.

MOBILIZACJA W CZECHACH. — OPÓR NIEMCÓW CZESKICH.

Hanower, 29 października. P. A. T. — Pierwszy dzień mobilizacji w Czechosłowacji t. j. dzień 27 b. m. natrafił na najostrzejszy opór ludności niemieckiej w Czechach. W Kraślicach (obwód Chebski) przyszło do krwawych walk z legjonistami czeskimi, przyczem 7 ludzi zostało zabitych. W wielu miejscowościach żołnierzy rozbrajano przemocą. W całej Czechosłowacji ma być ogłoszony stan oblężenia.

MOBILIZACJA W RUMUNJI.

Hanower, 29 października. (PAT.). (Radjo). — Z Rumunji podają urzędowo, że mobilizacja objęła tam 8 dywizji pod dowództwem generała Averescu.

ULTIMATUM MAŁEJ ENTENTY.

Gratz, 2 października. P. A. T. (Wied. B. K.). — Jak donosi z Lublany „Gratzer Tagespost", z Pragi nadeszła nota w sprawie ultimatum. Rząd praski stoi na tem samem stanowisku, co i rząd jugosłowiański. Jak słychać, rząd praski stawia oficjalnie następujące żądania: 1) Zgromadzenie Narodowe w Budapeszcie musi złożyć oświadczenie w sprawie detronizacji Karola. 2) Traktat w Trianon musi być bezwzględnie wprowadzony w życie. 3) Węgry zwrócą Czechosłowacji i Jugosławji koszta mobilizacji. 4) Jako odszkodowanie oddane będą Czechosłowacji kopalnie nad granicą, a Jugosławji kopalnie w Fünfkirchen (Pięciokościołach). 5) Zupełne rozbrojenie Węgier pod kontrolą specjalnej komisji wyznaczonej przez Małą Ententę. 6) Wydanie Małej Entencie wszystkich przywódców ruchu karolistycznego, którzy są obywatelami Czechosłowacji i Jugosławji. 7) Odpowiedź Węgier ma nastąpić w przeciągu 48 godzin. W razie przyjęcia ultimatum ma być spisany protokuł z odpowiedniem zastrzeżeniem, że w razie niewypełnienia przez Węgry przyjętego ultimatum Mała Ententa natychmiast rozpocznie akcję wojskową.

WRĘCZENIE ULTIMATUM ODROCZONE.

Wiedeń, 29 października. P. A. T. (Wied. B. K.) — „Südslawische Korespondenz" donosi z Belgradu, że wręczenie ultimatum Małej Ententy w Budapeszcie zostało odroczone z powodu opóźnienia odpowiedzi rządu rumuńskiego, oraz z powodu konieczności nowej wymiany zdań między gabinetami belgradzkim, bukareszteńskim i praskim. Mimo to rząd jugosłowiański nie widzi powodu do zmiany swego stanowiska. Przygotowania wojskowe trwają.

WIELKA A MAŁA ENTENTA.

Leafield, 29 października. P. A. T. (Radjo). — Wobec wiadomości dzienników, jakoby Mała Ententa w stosunku do Węgier prowadziła politykę na własną rękę, urzędowe źródła angielskie stwierdzają, że koalicja silną ręką trzyma i reguluje kierunek polityki Małej Ententy. Bez aprobaty mocarstw nie byłoby możliwe powzięcie ani jednego kroku, któryby odbiegał od polityki mocarstw oraz traktatu w Trianon. Rada Ambasadorów w razie oporu Węgier z pewnością zastosuje odpowiednie kroki i zmusi je do uległości. Jest jednak wątpliwe, czy wielkie mocarstwa życzyły sobie aby Mała Ententa z taką gwałtownością nastawała na abdykację króla Karola.

ZATWIERDZENIE UKŁADU WENECKIEGO.

Paryż, 29 października. P. A. T (Havas). Konferencja Ambasadorów zaaprobowała protokuł podpisany w Wenecji w sprawie układu austro-węgierskiego i przesłała tekst protokułu państwom Małej Ententy. Konferencja Ambasadorów rozpatrywała następnie środki, jakie należy przedsięwziąć, w celu jaknajszybszego usunięcia b. króla Karola z terytorjum Węgier.

WEYGAND W WIEDNIU.

Wiedeń, 29 października. P. A. T. — „Wiener Allgemeine Ztg." donosi: Szef francuskiego sztabu generalnego, gen. Weygand, przybył dziś do Wiednia w towarzystwie kilku generałów.

CO ZROBIĆ Z KAROLEM?

Londyn, 29 października. P. A. T. (Reuter). — Jak donosi Reuter, Konferencja Ambasadorów jest za wybraniem wyspy Madery, jako miejsca wygnania b. króla Karola, o ileby w tym względzie zapadła zgoda Portugalji. Aż do czasu powzięcia odpowiedniej decyzji, Karol będzie odesłany do Galacu, gdzie zostanie internowany na jednym ze statków angielskich.

ALBO ABDYKACJA, ALBO DETRONIZACJA.

Wiedeń, 29 października. P. A. T. — „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Budapesztu: Król Karol dotychczas nie podpisał dekretu abdykacji. Do niedzieli ma być kwestja ta rozstrzygnięta, przyczem w razie niepodpisania przez króla abdykacji, dokonana będzie detronizacja wbrew jego woli.

POŚREDNIK W SPRAWIE KAROLA.

Budapeszt, 28 października. P. A. T. (Węg. B. K.). — Arcybiskup kardynał Czernoch wyjechał do Tihany, miejsca pobytu króla Karola, z mandatem od rządu węgierskiego.

Sprawa Śląska.

PRZYGOTOWANIA DO REALIZACJI UCHWAŁY GENEWSKIEJ.

Katowice, 29 października. P. A. T — Pisma niemieckie donoszą, iż niemiecka komisja graniczna, pod przewodnictwem hr. Podawilsa, przybyła w ubiegły czwartek do Opola, gdzie była przyjęta przez gen. Le Ronda.

Według twierdzeń pism niemieckich, główna komisja gospodarcza, na czele której ma stanąć Chodacz, będzie obradowała w Genewie. Osobna komisja koalicyjna, urzędująca na Górnym Śląsku, będzie w stałym kontakcie z komisją genewską.

PEŁNOMOCNICY NIEMIEC.

Berlin, 29 października. P. A. T. — Pełnomocnikami rządu niemieckiego do górnośląskiej komisji, mającej ustalić granice, zamianowano b. posła Treutlera i hr. Podewilsa.

CZESI A PODZIAŁ ŚLĄSKA.

Katowice, 29 października. (P. A. T.). Czeski dziennik „Lidove Noviny" pisze z powodu decyzji górnośląskiej: Na granicy hulczyńskiej od strony Polski powstał trójkąt, w którym znajduje się 10 gmin, przyłączonych do Niemiec. Ludność tych gmin jest przeważnie czeska. Trójkąt ten ma 20 klm. długości a 3 do 7 klm. szerokości. Dla Niemców nie ma on żadnego znaczenia, mógłby mieć jednak nadzwyczajne znaczenie dla Czechosłowacji, gdyż w tem miejscu mogłaby ona uzyskać naturalną granicę a mianowicie Odrę i rzeczkę Cinę. Linja ta byłaby także granicą językową. Rząd czeski winien się starać o to, ażeby uwolnić z pod panowania niemieckiego resztę morawiaków choćby drogą wymiany za niektóre obecnie do Czech należące gminy hulczyńskiego powiatu, które mają ludność niemiecką. Niemieckie gazety zauważają w tej sprawie, że chodzi tu o gminy: Zabełków, Roszków, Krzyżowice, Bolesławów, Tworków, Borzucin, Chrzanowice, Małe Piotrowice, Szymonowice i Buderswald, które leżą w powiecie raciborskim.

KAPITAŁ MIĘDZYNARODOWY A BOGACTWA G. ŚLĄSKA.

Berlin, 29 października. P. A. T. — Na giełdzie dzisiejszej w dalszym ciągu największym popytem cieszyły się akcje przedsiębiorstw przemysłowych górnośląskich, przypadających Polsce. Stwierdzono, że o akcje te dopytują się przedewszystkiem agenci kapitalistów angielskich i amerykańskich.

URZĘDY POCZTOWE NA G. ŚLĄSKU.

Katowice, 29 października. (P. A. T), Według danych niemieckiego ministerjum poczt, z powodu przyłączenia części G. Śląska do Polski, Niemcy tracą dwa główne urzędy pocztowe pierwszej klasy, 9 urzędów drugiej klasy, 26 trzeciej klasy i 86 agencji pocztowych.

Zwołanie sejmu wileńskiego

WYBORY — 11-go GRUDNIA.

Wilno, 29 października. (PAT.). W połowie przyszłego tygodnia spodziewany jest dekret gen. Żeligowskiego, uchylający rozporządzenie z dnia 21 listopada o ordynacji wyborczej. Dekretem tym zostaną zarządzone wybory do sejmu wileńskiego na dzień 11 grudnia r. b. Ordynacja wyborcza została opracowana wspólnie przez gen. Żeligowskiego i Radę Wykonawczą sejmików. Ostateczny tekst został ustalony przez Tymczasową Komisję Rządzącą na posiedzeniu, odbytem w piątek 28 b. m. Na zasadzie tej ustawy prawo wyborcze, czynne i bierne, przysługuje wszystkim obywatelom obojga płci, którzy przed dniem 1 listopada 1921 r. ukończyli lat 21, bez względu na miejsce i ciągłość zamieszkania. Według tej ordynacji, przypadnie jeden poseł na 7.000 mieszkańców.

Komisarzem głównym wyborczym mianowany został p. Wincenty Łuczyński.

Z w. m. Gdańska

SPRAWA FINANSOWEGO POŁOŻENIA GDAŃSKA.

Gdańsk, 29 października. (PAT.). W myśl uchwały Rady Ligi Narodów, która wyznaczyła podkomisję, celem zbadania położenia finansowego Gdańska, przybyli do Gdańska członkowie tej podkomisji, Francuz Avenoul, Belgijczyk Janson i Anglik Nixen, którzy zabawią tu dwa tygodnie.

Międzynarodowa konferencja pracy

O CZAS PRACY NA ROLI.

Genewa, 28 października. (PAT.). Havas. Międzynarodowa konferencja pracy badała potrzebę dyskusji nad sprawą uregulowania godzin pracy w rolnictwie. Delegaci Włoch i Urugwaju byli zdania, że dyskusja powyższa jest potrzebną. Delegat francuski domagał się wycofania z porządku dziennego wszystkich spraw, dotyczących rolnictwa, ze względu na obecne warunki, nie pozwalające na wprowadzenie prawodawstwa międzynarodowego dla uregulowania pracy w rolnictwie, którego to prawodawstwa Francja nie mogłaby ratyfikować. Delegaci Danji, Luxemburga i Afryki południowej popierali tezę francuską. Przedstawiciele robotników z Czechosłowacji i Belgji oraz przedstawiciele rządu niemieckiego zwalczali tę tezę. Dyskusja trwa w dalszym ciągu.

Konferencja waszyngtońska

SKŁAD DELEGACJI FRANCUSKIEJ.

Paryż, 29 października. (PAT.). Radjo. W skład delegacji francuskiej na konferencję w Waszyngtonie oprócz prezydenta ministrów Brianda, wchodzą: b. prezydent ministrów Viviani, minister kolonji Sarraut, ambasador francuski w Waszyngtonie Jusserand, sekretarz generalny min. spraw zagranicznych Berthelot, dyrektor departamentu do spraw Azji Kammerer, radca prawny Fromageot, sekretarz Rady Ambasadorów Massigly, tłomacz Rady Najwyższej Camerlinck, eksperci finansowi Casnave i Choisson, szef sztabu generalnego gen. Buat, wiceadmirał Le Bon, oraz dyrektor departamentu politycznego min. kolonji Duchesne.

— Briand przedstawił na posiedzeniu Rady ministrów warunki, wśród jakich weźmie udział w konferencji waszyngtońskiej, Millerand złożył Briandowi życzenia pomyślnego spełnienia misji.

— 29 b. m. o godz. 11 r. Briand odjechał z Paryża do Hawru, w celu odjazdu do Waszyngtonu.

— W czasie nieobecności Brianda stanowisko prezydenta ministrów oraz ministra spraw zagranicznych obejmie zastępczo minister sprawiedliwości Bonnevay.

Nowe noty Cziczerina

Moskwa, 29 października. (PAT.). Cziczerin wystosował notę do angielskiego agenta handlowego w Moskwie, protestującą przeciwko popieraniu przez Anglję kontrrewolucji na terytorjum Republiki Dalekiego Wschodu. W nocie tej Cziczerin wskazuje na przybycie okrętu angielskiego do Władywostoku, na którym znajdują się rzekomo oficerowie, żołnierze i kozacy Wrangla, ubrani w mundury armji angielskiej.

Komisarjat do spraw zagranicznych wystosował notę do rządu rumuńskiego w sprawie wydania Machno.

Wiadomości telegraficzne.

— Marszałek Foch przybył do portu nowojorskiego na pokładzie okrętu „Paryż". Z portu udał się Marszałek do ratusza, gdzie odbyła się uroczystość nadania mu tytułu honorowego obywatela miasta.

— Izba francuska uchwaliła kredyt 6 miljonów, z czego miljon w gotówce, na rzecz pomocy głodnym w Rosji.

— „Rosta" komunikuje o powstaniu w Besarabji, które przybiera coraz szersze rozmiary.

— Wojska hiszpańskie prowadzą w okręgu Gomera poważną bitwę z licznemi oddziałami powstańców, obficie zaopatrzonych w broń i amunicję.

— Komisarz Rzeszy dla odbudowy, Batocki, podał się do dymisji.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ODCZYT. Dziś o godz. 10 rano w sali teatru Powszechnego (Chłodna 29) wygłosi odczyt tow. poseł Norbert Barlicki n. t. „Zadania proletarjatu w chwili obecnej". Bilety do nabycia—Chłodna 41—(dzielnica Jerozolimska).

Odczyt. W środę dn. 2.X r. b. o godz. 7 w kinie kolejowem odbędzie się odczyt d-ra Piotrowskiego n. t. „Anatomja i fizjologja".

Odczyty tow. Czapińskiego o Renanie.

Dnia 2 i 4 list. w środę i piątek o godz. 7 wiecz. tow. poseł Kazimierz Czapiński wygłosi 2 odczyty n. t. „Ernest Renan, francuski filozof-sceptyk XIX w., nieustraszony badacz historji religji". I wiecz. tow. Czapiński będzie mówił o życiu Renana i podstawach jego filozofji, II zaś o stosunku jego do religji i hierarchji. Fragmenty z djalogów filozoficznych, „Życie Chrystusa" i dramatów Renana odtworzą art. dram. Irena Solska-Grosserowa, Wiktor Biegański i Jan Kochanowicz.

Bilety na obydwa odczyty nabyć można w „Księg. Robotn." (Wspólna 17), w adm. „Robotnika" (Warecka 7) oraz w OKR. PPS. (Al. Jerozolimskie 6).

Okręgowy Komitet Robotniczy. Jutro o g. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Okr. Kom. Rob., wobec czego wszystkie ogólne zebrania oraz posiedzenia komitetów na dzielnicach nie odbędą się.

Wydział finansowy. Jutro o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału finansowego.

Wydział kult.-oświatowy. Jutro o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału kult-oświat., na które proszeni są o konieczne przybycie wszyscy członkowie Wydziału.

Dzielnica Jerozolimska. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się zebranie Wydziału kult.-oświatowego dzielnicy Jerozolimskiej. Proszeni są o przybycie wszyscy członkowie.

„Gazeta Robotnicza" donosi, że dn. 30 b. m. w Zawodziu (G. Śląsk) w „Starej Strzelnicy" odbędzie się konferencja organizacji P. P. S. i Centr. Zw. Zaw. Pols. z części Śląska, przyznanej Niemcom.

Jutro od godz. 4—6-ej wieczorem tow. Zygmunt Piotrowski z Ameryki w biurze Sekretarjatu Gen. PPS. (lokal „Robotnika", Warecka 7) przyjmie interesantów w amerykańskich sprawach organizacyjnych; zwłaszcza proszony jest ob. Karasiewicz.

PRASA PARTYJNA.

Wyszedł z druku Nr. 1 pisma „Chłopska prawda", organu PPS., poświęconego sprawom małorolnych i robotników rolnych. Zeszyt odznacza się obfitą i urozmaiconą treścią, na którą składają się następujące artykuły: obszerne słowo wstępne „Od Redakcji"; „Jednolity front w walce o ziemię" (W. O.); „Każdy chłop musi wiedzieć!" (M. Malinowski); wiersz „Chłopska prawda" (Bartek Biczysko); „Dalej chłopy do oświaty" (Walenty Surówka); obszerny dział „Co słychać w kraju"; „Z posiedzeń sejmowej komisji rolnej i z posiedzenia sejmowej komisji skarbowo-budżetowej"; „Co słychać z granicą"; „Bezprawie policji sokołowskiej"; „Agitator w sutannie", „Jaśnie pan"; Korespondencje; Z życia partji.

Bratniemu organowi składamy jaknajserdeczniejsze życzenia.

Ruch zawodowy.

Baczność, pracownicy przemysłu gastronomiczno-hotelowego!!! Strajk został zlikwidowany. Pracownicy przystępują z dniem 30.X b. m. do pracy.

Zw. prac. miejskich w Polsce. Jutro punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie delegatów Wydz. V i XVII-go, t. j. szpitalnictwa i dobroczynności publicznej.

Związek zawodowy pracowników i pracownic krawieckich zawiadamia swych członków i gości wprowadzonych o mającym się odbyć dnia 5 listopada 1921 r. koncercie i zabawie tanecznej. Bilety nabywać można w ZZPK. (Bracka 17) od 7 wiecz.

Klub Związku Pracowników Zakładów Gazowych. W dniu 30 października, o godz. 6-ej Koło Kulturalno - Oświatowe Zw. Gazowników otwiera na sezon zimowy Klub Związku przedstawieniem teatralnem koła amatorskiego, w lokalu Kasyna, ul. Ludna 10.

Wykluczenie ze Związku górniczego. Zw. rob. przem. górniczego w Polsce komunikuje: Piotr Niemczyk z oddziału w Brzeszczach został za działanie wbrew postanowieniom statutu i podrywanie autorytetu władz Związku, prawomocną uchwałą z dnia 23 października 1921 r. Zarządu głównego Związku robotników przemysłu górniczego w Polsce wykluczony ze Związku i odtąd nie ma prawa do jakichkolwiek poczynań tak w oddziale Związku w Brzeszczach lub gdzieindziej jak i do jakichkolwiek występowań w imieniu robotników zorganizowanych w Związku. Niemczyk od dłuższego czasu prowadził destrukcyjną robotę i tylko pobłażliwości tamtejszych robotników zawdzięczał, że nie został już dawniej ze Związku usunięty.

Strajk robotników szewckich w Tarnowie. W poniedziałek 24 b. m. wybuchł strajk robotników szewckich. Robotnicy zażądali 75% podwyżki, na co majstrowie się zgodzić nie chcą. Wzywa się robotników szewckich, aby omijali Tarnów aż do odwołania.

Ruch kulturalno-oświatowy

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ.

Doroczne walne zebranie Związku odbędzie się dziś w lokalu Gospody Robotniczej (Bagatela 12a) w pierwszym terminie o g. 4, w drugim o g. 4 30.

Porządek dzienny: 1) zagajenie i wybór prezydjum, 2) projekt deklaracji ideowej, 3) sprawozdanie zarządu, 4) wybory do zarządu i sądu, 5) wolne wnioski.

Wstęp tylko dla członków za okazaniem legitymacji. Sekretarjat czynny od godz. 3.30 na miejscu.

Zagranica.

FRANCUSCY METALOWCY WYBIERAJĄ SOCJALISTÓW.

W czasie wyborów do Komisji Wykonawczej federacji syndykatów metalowców zwyciężyła lista „większości" syndykalistycznej, zdobywając przeciętnie 125 głosów. Natomiast najpopularniejsi z pośród kandydatów komunistów otrzymali zaledwie 76 głosów. (PAT.).

Czasopisma nadesłane.

Ukazał się nowy zeszyt „Skamandra" za m. październik. Zawiera poezje Zygmunta Karskiego, Felicji Kruszewskiej, Jana Lechonia, Eugienjusza Małaczewskiego, Stanisława Maykowskiego, Antoniego Słonimskiego, Juljana Tuwima i Kazimierza Wierzyńskiego. Prozę reprezentują Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Bohdan Rychliński i Jerzy Mieczysław Rytard, dział krytyczny — Emil Breiter, Leonard Bohchorski - Okołow i Stanisław Ignacy Witkiewicz. Zeszyt zuupełniający przekłady Tuwima z Sołoguba. Okładkę rysował Wacław Borowski.

Rozmaitości.

Oryginalny nowożeniec.

W „Petit Parisien" czytamy, iż w Konstantynopolu mieszka najstarszy dziś w świecie człowiek, Turek, nazwiskiem Zaro. Pomimo, że liczy lat 146, cieszy się najlepszem zdrowiem. Do lat 110 Zaro był posługaczem publicznym w porcie Bosforu. Potem zajęcie to zmienił na miejsce portjera jednej ze stambulskich fabryk amunicji, które otrzymał dzięki swej popularności. W roku 90-tym życia spotkała go nieoczekiwana niespodzianka: wyrznęły mu się nowe zęby. Równocześnie łysą już zupełnie dotychczas głowę pokryła bujna, świeżo narosła czupryna. W czternaście lat później lekarze, badając jego organizm, dowiedzieli się w nim trzeciej nerki. Skutkiem tych anatomicznych osobliwości, otrzymał niemało ofert od amerykańskich lekarzy. Wówczas poślubił dwudziestopięcioletnią Turczynkę i wyjechał w podróż poślubną do Ameryki. Wielkie zmartwienie dla niego stanowi 92-letni syn, który w przeciwieństwie do ojca, jest bardzo słabowity, niezdolny do pracy i musi być utrzymywany przez ojca.

Poznańska polszczyzna.

W „Gazecie Toruńskiej" znajdujemy następujące ogłoszenie, drukowane ogromnemi literami: „Poszukuje posady b. kapitan W. P. wpracowany biuralista i rachmistrz".

Głosy czytelników.

Pasek w księgarniach.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla scharakteryzowania potwornego „paska" uprawianego przez księgarzy warszawskich, przytoczę fakt następujący: W dniu 18 b. m. udałem się do księgarni „Ewerta, Michalskiego i Trzaski", celem kupna książki „Zasady krystalografji" Weyberga. Sprzedający oznaczył cenę na mk. 920. Uważając cenę tę za zbyt wygórowaną, ponieważ przed czterema miesiącami podręcznik ten w tej samej księgarni kosztował mk. 60, udałem się do księgarni „Gebethnera i Wolffa", gdzie zapłaciłem za tę samą książkę mk. 160.

Należałoby, aby odpowiednie władze wdrożyły energiczną akcję, w celu ukrócenia samowoli księgarzy, gdyż w podobnych warunkach studja akademickie stają się rzeczą dostępną jedynie dla sfer „paskarskich". M. R.

Etyka fabrykantów.

Gdy z powodu wojny, fabryka Tow. Akc. „Zawiercie" stanęła a robotnicy zmuszeni byli szukać zarobków w Prusach, nastąpiły dla nich ciężkie czasy.

Doczekano się jednak lepszych dni: fabryka zaczęła pracować, lecz nie dla wszystkich otwarto bramy fabryki. Szczególnie ciężki los spotkał starych pracowników biurowych. Jednych nie przyjęto z powodu podeszłego wieku, choć w fabryce pracowali po 25 lat, innych zaś za to, że za mało pochylali głowy przed panem dyrektorem. Dużo takich urzędników znajduje się dziś na bruku. Lecz to nie wszystko jeszcze — wyrzuca się ich z mieszkań fabrycznych, nie bacząc na to, że obecnie jest rzeczą niemożliwą dostać mieszkanie. I tak np. wyrzucono z mieszkania urzędnika Józefa Wasercuga, który pracował w fabryce 20 lat. Rzeczy jego wystawiono na korytarz, gdzie musi obecnie mieszkać z żoną i synami powracającymi z wojska. Przytem w fabryce jest dość mieszkań, dyrektorom zmienia się mieszkania na większe. Syk.

Stosunki w Banku Handlowym.

Szanowna Redakcjo.

Bank Handlowy jest instytucją, która robi kolosalne obroty i bynajmniej nie może narzekać na ciężkie czasy, jednak w porównaniu z innemi podobnemi instytucjami, najniżej wynagradza pracowników.

Najdotkliwiej jednak daje się odczuć wyzysk, ze strony Banku, licznej rzeszy pracowników nieetatowych, z których Bank uczynił wprost białych murzynów.

Metoda, stosowana do tych ostatnich polega na tem, że dyrekcja przyjmuje nowych pracowników, zaznaczając, że okres próbny ich pracy będzie trwał od 1 do 6 miesięcy, pensja w tym czasie może uledz podwyżce tylko na zasadzie indywidualnej umowy pracownika z bankiem, bank zaś, jeżeli zechce takiego pracownika wydalić, nie jest obowiązany do wypłacenia mu 3-miesięcznej pensji. Sterroryzowani groźbą utraty posady w każdej chwili, pracownicy nieetatowi milczą, pomimo niesłychanie niskich płac.

W czasie okresu będącego egzaminem zdolności nowoprzyjętego pracownika, praca tegoż niejednokrotnie przewyższa pracę etatowego, chociaż pensja z reguły jest o połowę mniejsza od pensji pracownika etatowego, spełniającego tę samą czynność.

Jako przykład, rzucający światło na postępowanie dyrekcji, wystarczy wziąć ostatnią wypłatę zasiłku, tak zwanego odzieżowego, która nastąpiła 18 b. m. Otóż tu dyrekcja formalnie zakpiła sobie z pracowników nieetatowych, wypłacając im tylko cztery razy mniej, niż pracownikom etatowym, bo gdy pracownicy etatowi otrzymali jednomiesięczną pensję, pomnożoną stosownie do orzeczenia komisji statystycznej, nieetatowym wypłacono tylko połowę pensji, będącej, jak już wyżej wspomniałem, połową pensji etatowych. Liczbowo wyglądało to tak, że urzędnik, zwany inaczej djetarjuszem i pobierający najniższą pensję, otrzymał 6000 mk.

Przykład ten dokładnie wykazuje w jaki sposób postępują nasze sfery kapitalistyczne, prowokując swoich pracowników, a gdy wybucha strajk, przypisują go agitatorom bolszewickim, nazywając pracowników „bolszewikami", jak to już było w czasie strajku kwietniowego w Banku Handlowym.

Pracownik.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 3725—3750, Franki 265, Belgja 262.50, Berlin 20.50—23—22.50, Paryż 270—265—273, Londyn 14900—14600, Praga 33.25, Wiedeń 97.50—97.

Spadek marki niemieckiej we Włoszech. Giełda włoska zareagowała na przyjęcie przez Niemcy rozstrzygnięcia górnośląskiego przez nowy spadek marki niemieckiej.

Przewozy na kolejach polskich. Min. Kolei podaje następujące dane o przewozach dokonanych we wrześniu w porównaniu z sierpniem. Dane te wykazują średnie liczby wagonów na dzień kalendarzowy. Ogółem przewieziono we wrześniu 8659 — w sierpniu — 8066. W tem naładowanych na własnych stacjach 6645 (wrzesień), 6128 (sierpień); przyjętych z zagranicy dla Polski 809 (wrzesień); 790 (sierpień); tranzytowych przez Polskę 1268 (wrzesień), 1150 (sierpień).

Wolny handel końmi. Ministerjum wojny wydało polecenie swym organom podwładnym, aby nie stawiano żadnych przeszkód w swobodnym handlu końmi na całem terytorjum państwa polskiego.

Kronika.

Restauratorzy buntują się! Wszyscy wiemy, że restauratorzy warszawscy zgarniają góry złota. Mimo, że marka polska poszła w górę, ceny potraw bynajmniej nie spadły, przeciwnie, w niektórych „gastronomjach" podniosły się jeszcze. A cóż powiedzieć o dochodach ze spirytusów, likierów Baczewskiego i poznańskich, piwa i win itp.? Tu już żadnych niema granic wyzyskowi p. restauratorów. Pozostało wprawdzie jedno ograniczenie natury raczej formalnej, niż rzeczowej; nie wolno sprzedawać wódek w niedzielę i święta. Zakaz ten nie ma żadnych praktycznych skutków, ponieważ ludziska piją wódkę w niedziele i święta, dla braku kieliszków, w szklankach lub filiżankach, a restauratorzy tylko zyskują na tem. Ale... ambicja zawodowa p. szynkarzy jest zadraśnięta! Pragnienie „wolności" rozpiera ich piersi obywatelskie! To też nie zawahali się zagrozić zamknięciem swych zakładów przez niedziele i soboty po południu, o ile rząd nie zniesie owego niewinnego ograniczenia.

Restauratorzy buntują się! Restauratorzy grożą strajkiem! Restauratorzy chcą skazać ludzi, nie mających gospodarstwa własnego, na głodzenie się! Restauratorzy chcą zmuszać ludność do pijaństwa!

Czy władze nie powinny wkroczyć natychmiast i ukrócić bolszewików restauracyjnych?!

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI.

We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 2,518,428, wysłany do Poznania.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instyt. Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 6.8°, najniższa 4.6° (w Zakopanem onegdaj 11 i 3).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, nieco cieplej, opady, silniejsze wiatry z kierunków zachodnich.

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych we wtorek dn. 1 listopada o g. 10 rano w sali Związku Metalowców (Leszno 59) urządza obchód ku uczczeniu pamięci męczenników za Niepodległość i Socjalizm. Słowo wstępne wypowie weteran ruchu socjalistycznego tow. Bolesław Limanowski. Następnie pochód uda się do Cytadeli i na miejscu kaźni pod szubienicą złoży wieniec. Towarzysze, stawcie się licznie!

Oszczędzajcie wodę! Wczoraj w bramach domów umieszczono zawiadomienia do lokatorów: „42 mk. za metr pobiera magistrat za wodę, 100% za wodomierz, 100% za sprawdzanie wodomierzów. Prawie 2 miljardy mk. zapłacą lokatorzy magistratowi. Opłata za wodę wynieść może 10 razy podstawowe komorne".

Zniżka cen. Wydział Zaopatrywania Miasta przeprowadza zniżkę cen towarów sprzedawanych w sklepach miejskich i w prywatnych punktach sprzedaży. Zniżka ta dotyczy narazie chleba, mąki, kaszy, ryżu, kawy żywnościowej, tłuszczu i mydła.

Cena chleba pytlowego od dn. 2 listopada wynosić będzie w detalu mk. 140 za 1 klgr., mąka pszenna razowa kosztować będzie mk. 115, mąka żytnia pytlowa — mk. 165, mąka żytnia razowa — mk. 115, kasza jęczmienna — mk. 195, ryż — mk. 845, kawa żywnościowa — mk. 270, tłuszcz roślinno - zwierzęcy „Compound - Lard" — mk. 860, mydło łojowe I gatunek — mk. 750 — wszystko za 1 kilogram wagi netto wraz z opakowaniem.

Ceny wytyczne w handlu kolonjalnym spadły. Koło hurtowników, Koło detalistów kupców win i towarów kolonjalnych, Związek drobnych kupców chrześcijan i Koło mączno-solne przy Stowarzyszeniu kupców polskich — uchwaliło poniżej wyszczególnione ceny, obowiązujące od dnia 26 października do dnia 7 listopada r. b.: Herbata funt 720—800 mk., kawa palona 500—620 mk., kawa słodowa mielona na wagę 72 mk., kakao na wagę 400 mk., cykorja włocławska 160 mk., śledzie zwyczajne szt. 15 mk., śledzie holenderskie 30 mk., ocet stołowy litr 50 mk., ocet do maryzat litr 100 mk., makaron funt 170 mk., marmolada funt 200—240 mk., groch Wiktorja 90 mk., groch zielony 80 mk., groch polny 65 mk., fasola biała 90 mk., fasola kolorowa 80 mk., kasza pęczak 90 mk., kasza jęczmienna 90 mk., kasza orkiszowa 100 mk., kasza drobna 100 mk., kasza krakowska 120 mk., kasza gryczana 95 mk., kasza perłowa 125 mk., Herkules (płatki owsiane) na wagę 130 mk., kasza manna 140 mk., piwo pilzeńskie butelka 60 mk., piwo kulmbachskie 70 mk., piwo eksportowe 120 mk., zapałki pudełko 15 mk.

Zakłady fryzjerskie otwarte w porze obiadowej. Komendant policji podaje do wiadomości, że zgodnie z § 5 rozporządzenia wykonawczego ministra pracy i opieki społecznej, w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, zakłady fryzjerskie mogą być czynne bez przerwy, a pracownicy tych zakładów korzystają z przerwy nie jednocześnie, a kolejno, z zachowaniem obowiązujących norm czasu pracy.

Podrożenie tramwajów i autobusów. Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, podwyższona taryfa tramwajowa i autobusowa, w celu zasilenia kasy miejskiej, na ogólne potrzeby miasta, obowiązywać będzie już od 1 listopada. Cena jednorazowa biletu tramwajowego i autobusowego wynosić będzie 30 mk., bilet tramwajowy, normalny, kwartalny — 10.500 mk., autobusowy — 5.250 mk. Posiadacze biletów terminowych winni przed 15 listopada r. b. wnieść dodatkową opłatę 1.000 mk. od biletu tramwajowego i 500 mk. od autobusowego.

Tramwaje i autobusy w Zaduszki. Dla ułatwienia komunikacji z cmentarzami na Powązkach i na Bródnie, zarząd tramwajów miejskich z dn. 1 i 2 listopada wprowadza zmiany kierunków jazdy od godz. 10 rano do 6½ wiecz. na następujących linjach tramwajowych:

Z pl. Unji Lubelskiej (rondo Mokotowskie) na Powązki kursować będą elektrowozy linji nr. 1, 9 i 14, nadto 4 pociągi linji nr. 19—z Puławskiej na Powązki (dwa pociągi tejże linji normalne — na ul. Smoczą). Prócz tego linja nr. 8, jak zwykle, kursować będzie na Powązki. Elektrowozy linji nr. 5 kursować będą z ul. Dworskiej na ul. Stalową, prócz tego, jak zwykle, linja nr. 18.

Liczba autobusów, utrzymująca komunikację z cmentarzem na Bródnie, będzie powiększona do 7 pojedyńczych i 2-ch przyczepnych wozów, przyczem część kursować będzie, jak zwykle, na Nowe Bródno (na tyły cmentarza), a druga część—do głównego wejścia na cmentarz. Komunikacja ta będzie utrzymana już przez dzień dzisiejszy, a także 1 i 2 listopada. W razie dużej frekwencji publiczności, liczba autobusów będzie powiększona.

Wymiana banknotów I-ej emisji (białych i różowych). Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zwraca uwagę wszystkich posiadaczy banknotów I-ej emisji na białym i różowym papierze, które obecnie wycofuje się z obiegu, że mogą codziennie w godzinach kasowych wymieniać każdą ich ilość na bilety II-ej emisji w PKKP. w Warszawie i we wszystkich jej oddziałach prowincjonalnych.

Dodatkowy podatek od napojów wyskokowych. Z dniem 1 listopada r. b. wszelkie zapasy spirytusu, znajdujące się w fabrykach wódek, rozlewniach spirytusu, we wszystkich przedsiębiorstwach sprzedaży takich wyrobów (hurtowniach, detalicznych sprzedażach, restauracjach itp.) podlegać będą dodatkowemu opodatkowaniu, a mianowicie: spirytus czysty po 500 mk. za litr stustopniowy, zaś gotowe wyroby wódczane po 200 mk. za litr objętościowy tych wyrobów.

Zawieszenie czasopisma. W wykonaniu decyzji Wydziału VIII Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie, na zasadzie art. 27 cz. 1 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r., w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr. 14, poz. 186) w dniu 29-go października r. b. zawieszono czasopismo p. n. „Der Morgen".

Konfiskata. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 27 cz. 1 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r., w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr. 186) za przestępstwo w art. 129 cz. 1 ust. 2 kodeksu karnego przewidziane, w dniu 26 października r. b. obłożono aresztem Nr. 6 z datą 26.X 1921 czasopisma dwutygodniowego p. n. „Głos Pracowniczy".

Rewizje. Onegdaj 28 października w godzinach popołudniowych organy policji państwowej z polecenia komisarza rządu m. st. Warszawy, dokonywała rewizji we wszystkich lokalach publicznych, w kinach, kawiarniach, restauracjach, na placach i ulicach ruchliwszych. W taki to „praworządny" sposób szukano podobno bolszewików...

(a) Katedra badań produktów. Przy wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego powstała katedra nauki badań środków spożywczych, nietylko w kierunku teoretycznym, lecz i czysto praktycznym. Zadaniem katedry jest przygotowanie zastępu ludzi do badania produktów spożywczych, aby w ten sposób kraj cały pokryć siecią stacji badawczych, co zapewni państwu z jednej strony możność zdrowego odżywiania się ludności, a drugiej — zapewni produktom krajowym przez odpowiednią ich kontrolę, dobrą i stałą markę w handlu z zagranicą. Aby katedra pozostawała w stałym kontakcie z życiem i posiadała wciąż świeży materjał dla badań, między Magistratem m. st. Warszawy i uniwersytetem zostaje zawarta umowa co do połączenia katedry z miejską stacją badania produktów spożywczych. Połączenie takie zapewni autorytet stacji, bo badania będą prowadzone przy udziale i pod kierunkiem profesorów uniwersytetu.

Nagrody Kasy im. Mianowskiego. Komitet Kasy im. Mianowskiego podaje do wiadomości, że nagrody za okres lat 1917 — 1920 zostały przyznane:

1) z zapisu Jakóba Natansona: a) w dziedzinie nauk ścisłych — p. prof. Kazimierzowi Białaszewiczowi za pracę p. t. „Z badań porównawczych nad ogólną przemianą materji i energji" (Głód i odżywianie u pająków); b) w dziedzinie nauk humanistycznych — p. prof. Władysławowi Konopczyńskiemu za pracę p. t. „Liberum Veto".

2) Z zapisu Wojciecha Sawickiego: a) w dziedzinie nauk ścisłych — p. prof. Stefanowi Mazurkiewiczowi za pracę p. t. „Teorja zbiorów Gδ"; b) w dziedzinie nauk humanistycznych — p. prof. Władysławowi Witwickiemu za przekłady dzieł Platona oraz za wstępy i komentarze do nich.

Ludność Krakowa. Magistrat podaje na podstawie pierwszych obliczeń, iż miasto Kraków liczy 181 tysięcy 700 mieszkańców, z czego 82.228 mężczyzn i 99.877 kobiet. Dzienniki zauważają, że wynik ten jest niespodzianką. Są one zdania, że Kraków liczy ponad 200.000 mieszkańców, wnioskują więc, że wielu mieszkańców uchyliło się od wzięcia udziału w spisie.

Spis ludności w Piotrkowie. Spis ludności w Piotrkowie wykazał 41,041 mieszkańców, nie licząc chwilowo nieobecnych i załogi wojskowej. W liczbie powyższej osób narodowości polskiej jest 30,167. Mężczyzn spis wykazał ogółem 19,169, a kobiet 21,872.

(a) Ochrona lokatorów. Prezydjum lwowskiej izby przemysłowo - handlowej w imieniu sfer handlowych i przemysłowych Małopolski wysłało do prezesa ministrów, do ministra skarbu, ministra przemysłu i handlu i p. marszałka sejmu petycję, w której oświadcza, że przemysłowcy i kupiectwo żądają zatrzymania ochrony lokatorów dla lokali handlowych i przemysłowych. Zniesienie tego prawa grozi większości utratą lokali zarobkowych. Izba prosi stanowczo o zatrzymanie ochrony lokatorów przy ewentualnie zwiększonym mnożniku dla komornego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Polskie Towarzystwo Esperantystów urządza w dniu 1 listopada uroczystość, poświęconą pamięci Antoniego Grabowskiego, poety i tłomacza literatury polskiej na Esperanto. Nabożeństwo żałobne odbędzie się o godz. 10 w kościele po-Karmelickim, a o godz. 8 wiecz. uroczysta akademja w sali Tow. wioślarskiego (ul. Foksal 17). Współudział biorą: artyści naszego dramatu i opery: Stanisława Wysocka, Tekla Orzelkowska, Ignacy Dygas i inni. Prelegentami będą: prof. Jerzy Leith i Leo Belmont.

Koncert-raut Komisja kulturalno - artystyczna Związku zawodowego nauczycielstwa p. szkół średnich organizuje dla członków Związku i osób zaproszonych koncert-raut z udziałem pp.: Comte-Wilgockiej (śpiew), prof. Wineberga (skrzypce) Olsta (deklamacja). Koncert odbędzie się we wtorek 1-go o godz. 7½ wiecz. w lokalu kasyna urzędników państwowych (Nowy Świat 60).

WYPADKI.

Nieostrożność z bronią. Szeregowiec szpitala wojskowego w Radomiu, Antoni Szachulski, podczas jazdy koleją ze Pelcowizny, przez nieostrożność spowodował wystrzał z rewolweru. Kula zraniła w klatkę piersiową szeregowca tegoż szpitala Jana Sierko, którego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Rabunek na ulicy. Na przechodzącego ul. Wójtowską Adama Wojciechowskiego, szewca, (Przyrynek 15) napadło trzech mężczyzn, którzy zażądali okazania paszportu, a następnie zagroziwszy rewolwerem, zrabowali 10.000 mk. i uciekli na pl. Broni. Zarządzona pogoń nie dała wyniku.

Kradzieże. W czasie pory obiadowej skradziono ze składu aptecznego p. f. „Antoni Czekay (Marszałkowska 118) perfumy, 600 paczek sacharyny, 100 tuz. szczoteczek do zębów i 35 frank. srebrem. Poszkodowany oblicza straty na 1.000.000 mk.

— Z apteki Zygmunta Kordjanowskiego (Radzymińska 3) skradziono perfumy, mydła i szczoteczki do zębów—ogólnej wartości 300,000 mk.

Wcześnie zaczyna. Z szatni W. T. Wioślarskiego p. Adamowi Kuczerowi (Wspólna 60) skradziono z kieszeni palta portfel z 2.000 mk. i dokumentami. W sprawie tej kradzieży zatrzymano 9-letniego Franciszka Z., który przyznał się do kradzieży. Portfel odebrano z całą zawartością.

Postrzelony przez bandytów. Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono 28-letniego Kazimierza Śniega, mieszkańca wsi Rosłogi pow. błońskiego, na którego napadli bandyci, zrabowali 26,500 mk., postrzelili w prawą pachwinę i uciekli.

Z sądów.

O szpiegostwo.

W styczniu 1920 r. w okolicach Łuninca zatrzymano pod zarzutem szpiegostwa w chwili przechodzenia od strony nieprzyjacielskiej linji frontu bojowego 40-letni Ilarjona Trunin, rodem z Warszawy.

Badany dnia 8 lutego 1920 r. przez por. Marjana Jasińskiego — dowódcę posterunku defensywy frontu Litewsko - Białoruskiego, Trunin przyznał się, że w 1917 r. wstąpił do partji komunistycznej w Moskwie, że w 1918 r. był agentem Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji w Homlu i że został przez tę ostatnią wydelegowany do Mińska w celu wywołania tam powstania przeciw Polsce i zebrania danych co do ilości sił zbrojnych polskich; dane te miał po powrocie zakomunikować w Homlu; lecz przy przechodzeniu frontu bojowego polskiego został zatrzymany.

Badany powtórnie w Wilnie przez oficera śledczej sekcji defensywy Maliszewskiego i przez kapitana Dobeszyńskiego — sędziego wojskowego sądu polowego Turnin pierwotne swe zeznanie potwierdził; badany zaś na śledztwie wstępnym przez sędziego śledczego do spraw rekwizycji, jako oskarżony do winy się nie przyznał, utrzymując że początkowe zeznanie było odeń wymuszone.

Dowody, złożone do akt sprawy, świadczą, że T. należał do wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej komisji i jako taki prowadził agitację antipaństwową.

Wczoraj T. zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz państwa nieprzyjacielskiego i świadomego udziału w stowarzyszeniu mającem za cel obalenie istniejącego w państwie polskiem ustroju społecznego.

Oskarżony odpowiadał z więzienia.

Rozprawom przewodniczył sędzia Janowski.

Oskarżenie popierał prokurator Wasserberg, obronę zaś (z urzędu) wnosił adw. Lipiec.

Obrona domagała się umorzenia sprawy: Turnin aczkolwiek, urodzony w Warszawie, lecz pochodzenia niepolskiego nie miał prawa być zapisanym do ksiąg stałej ludności Warszawy i w myśl ustawy z dn. 20 stycznia 1920 r. nie może być obywatelem polskim w zrozumieniu tej ustawy i na gruncie państwowej suwerenności polskiej. Na zasadzie zaś Traktatu pokojowego z dn. 18 marca r. b. w przedmiocie amnestji, postępowanie sądowe co do T. winno być umorzone tembardziej, że amnestja ta obejmuje nietylko zbrodnie polityczne, lecz również zbrodnie skierowane przeciwko bezpieczeństwu państwa.

Prokurator oponował, utrzymując, że sam fakt urodzenia, w myśl ustawy o obywatelstwie polskiem, wystarcza dla nabycia obywatelstwa i że dopiero jeżeliby T. optował na rzecz państwa rosyjskiego i wykonał formalności opcyjne, wówczas mógłby być uważany za obywatela rosyjskiego.

Obrona wskazała, że T. znajdując się w więzieniu od lutego 1920 r., nie mógł zadośćuczynić wymogom opcyjnym, które stosują się tylko do obywateli będących na wolności.

Sąd, uznając Turnina za obywatela rosyjskiego, sprawę względem niego umorzył, przekazując go do dyspozycji władz prokuratorskich.

(T. więc będzie obecnie wysiedlony).

Teatr i Muzyka.

PREMJERA W „QUI PRO QUO".

Teatr „Qui Pro Quo" wystąpił z premjerą trzech jednoaktówek Własta, Farkasa i Narwantesa. „Amerykanka" operetka Własta i Wiehlera ma libretto, pozbawione większego dowcipu i oryginalności (przygody Amerykanki Jenny Young, wychodzącej za mąż raczej dla sportu, niż z przekonania i głębszego uczucia), zaś muzyka Wiehlera jest dość melodyjną i lekką. Z wykonawców pod względem wokalnym i aktorskim sprawili się wybornie pp. Bodo i Hertenówna w roli Germainy. Z życiem rolę Amerykanki odegrała p. Bolska, a pp. Zaicz, Chaveau, Bielicz i Dudziński stworzyli doskonałe typy. W jednoaktowym szkicu Farkasa (przekład Nikko Timna) p. t. „Zielona kotka", pełnym efektownych i dramatycznych sytuacji, na pierwszy plan wybili się pp. Boroński (chemik dr. Katano) i Reżnińska Hanna, poraz pierwszy występująca na scenie „Qui Pro Quo". Artystka ma doskonałą dykcję, dużo wdzięku i szczerości, była też interesującą „zieloną kotką" — Gabryelą. „Ostatnia przygoda Don Kichota" pióra Narwantesa jest pyszną parodją rycerza z La Manszy i giermka Sancho Pancha, nie wolną jednak od wielu trywialnych kawałów. Muzyka Boczkowskiego jest żywą i melodyjną (np. serenada i arje końcowe). Pp. Tom, Gierasieński, Chaveau, Zimińska i Halicz grali i śpiewali z werwą i humorem. Dekoracje art. malarza Galewskiego — efektowne, a kapelmistrz Wallberg prowadził orkiestrę z widoczną rutyną i muzykalnością.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 pp., po cenach zniżonych „Pan Twardowski", wieczorem „Halka". Jutro „Gioconda". We wtorek „Violetta".

Teatr Rozmaitości. Dziś komedja K. Wroczyńskiego „Dzieje salonu". O godz. 4 pp. — po cenach zniżonych — „Lancet".

Teatr Polski. Dziś o godz. 3½ pp.—po cenach zniżonych—„Tajfun", wieczorem moljerowska komedja „Chory z urojenia".

Dwie nowe komedje Wacława Grubińskiego: „Lenin" i „Piękna Helena, albo o zmienności powodów toczącej się wojny", grane będą po raz pierwszy w piątek d. 4 listopada.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3½ pp. pierwszy raz po cenach zniżonych „Przechodzień" B. Katerwy, wieczorem „Balwierz zakochany".

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp. „Koncert", wiecz. „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Piękna Helena".

Teatr Praski. Dziś ostatnie dwa przedstawienia w teatrze na Pradze. O g. 3½ pp.—po cenach zniżonych— „Wicek i Wacek", wieczorem „Dobrze skrojony frak".

Teatr tryptykowy. Budujący się obecnie teatr przy ul. Karowej będzie teatrem „trójscenicznym". Wielka scena główna mieć będzie po obu stronach dwie sceny mniejsze, płytsze, których linje wewnętrzne tworzyć będą z linją sceny głównej kąty rozwarte. Pomysł otwiera szerokie możliwości technice pisarskiej i inscenizacyjnej. Bliższe szczegóły projektu znaleźć można w rocznikach „Prawdy" warszawskiej, która w lipcu r. 1912, za redakcji W. Rzymowskiego, opublikowała interesujące studjum p. Mieczysława Zięboswkiego, poety i architekta, p. t. „Próba nowego teatru". W studjum tem rzucił Ziębowski własny projekt teatru trójscenicznego. Obecnie pomysł Ziębowskiego znajduje zastosowanie w budującym się teatrze przy ul. Karowej.

Dziwne tylko, że autor pomysłu dowiedział się o budowie teatru swego pomysłu dopiero z... artykułu informującego o budowie, pomieszczonego w jednym z tygodników.

Z Komisji Międzyzwiązkowej kult.-art. Staraniem Międzyszkolnej Komisji kulturalno - artystycznej odbędzie się w sobotę dn. 5 listopada r. b. o godz. 3½ pp. w teatrze Polskim przedstawienie dla młodzieży, po cenach zniżonych, komedji Moljerowskiej „Chory z urojenia". Pozostałe bilety do nabycia w biurze Komisji (Żórawia 49) w godz. od 5—6.

Audycja kompozytorska. W Konserwatorjum w czwartek nadchodzący o g. 9 wiecz. odbędzie się niezwykle interesująca audycja kompozytorska utworów kameralnych wysoce utalentowanego młodego kompozytora polskiego L. M. Rogowskiego. Udział w wieczorze przyjmują pp.: Janina Niekraszowa (śpiew), A. Muszkiewiczówna (celesta), M. Ginsburg (altówka) i kompozytor (fortepian). Wstęp tylko za zaproszeniami. Ograniczona ilość biletów na balkon przy kasie wieczorowej.

Tragedja Rosji. Jak się dowiadujemy dziś nieodwołalnie ostatni dzień będzie demonstrowany w kino - teatrze „Colosseum", Nowy Świat 19, obraz historyczno - polityczny p. t. „Tragedja Rosji i jej trzy epoki" Polsko - Amerykańskiego wydawnictwa filmowego w Polsce „Orientfilm" K. S. Rymowicza, który cieszył się nadzwyczajnym i dotąd w Warszawie niewidzianym powodzeniem przez całe dwa tygodnie, codziennie zapełniając jednocześnie sale kilku największych kino-teatrów naszej stolicy. 0151

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.